Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 20 czerwca 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 167

DALADIER ROZPOCZĄŁ WALKĘ Z DEMAGOGIĄ

Poskromiona agresywność komunistów — Kompromitujące rozgrywki na terenie parlamentarnym — Sytuacja polityczna nie sprzyja realizacji wniosków komunistycznych — Zdecydowana wola premiera kierowania losami Francji

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — l. r.) Zbyt dotkliwą dla komunistów porażką zakończyła się ich antyrządowa kampania w sprawie Hiszpanii, aby nie próbowali oni dokonać dywersji na innym odcinku systematycznie z Daladierem prowadzonej wojny. Musieli przy tym atakować bezzwłocznie, gdyż parlament już wkrótce przerywa swoje obrady. Należało wybrać taki teren walki, który byłby niebezpiecznie trudny dla przeciwnika, komunistom zaś dawałby maksymalne szanse pozyskania sobie jak najwięcej sprzymierzeńców nie tylko w samej Izbie, ale i w całym kraju.

SZTURM PRZYPUSZCZONY ZOSTAŁ NA POSIEDZENIU FINANSOWEJ KOMISJI PARLAMENTARNEJ,

gdzie rząd znalazł się pod obstrzałem istotnie groźnych wniosków komunistycznych, dotyczących polityki socjalnej a bardzo efektownie zredagowanych. Mianowicie, zaproponowali oni: przyznanie pensji emerytalnych starym robotnikom, rewaloryzację obecnych poborów i emerytur urzędników państwowych; rozszerzenie prawa o zapomogach rodzinnych na pracowników wiejskich; założenie kas ubezpieczeniowych od żywiołowych klęsk rolnych. Słowem

WYTOCZONO PRZECIWKO RZĄDOWI DZIAŁA NAJCIĘŻSZEGO KALIBRU:

faktycznie żywotne interesy miejskiego i wiejskiego proletariatu oraz krociowych mas urzędniczych.

DALADIER PRZYJĄŁ WEZWANIE DO WALKI.

Zresztą, tego samego dnia nadarzyła mu się sposobność wykazania swojej energii w ukróceniu demagogii — mógł poglądowo dowieść, że bezwzględnie zdecydowany jest położyć jej kres nawet siłą fizyczną. Przekonali się o tym pracownicy mennicy, którzy — wobec odrzucenia przez dyrekcję ich żądań — zorganizowali strajk okupacyjny. Otóż Daladier zlikwidował ten konflikt prosto i gruntownie: polecił usunąć strajkujących z gmachu przy pomocy policji, zapowiadając im jednocześnie, że zostaną usunięci również i z posad, o ile nie wrócą do roboty. Takie rozkazy mógł, jeszcze przed rokiem, wydawać tylko rząd, zupełnie pozbawiony instynktu samozachowawczego i zdradzający objawy ciężkiej psychozy samobójczej. Okazuje się więc, że,

ABY RZĄDZIĆ — TRZEBA CHCIEĆ WŁADZĘ SPRAWOWAĆ.

Tę wolę Daladier stanowczo ma.

Ostatnio dowiódł, że doskonale potrafi swojej władzy bronić, skoro w grę wchodzą nie jego własne, ale i państwowe interesy. Cały efekt szumnych frazesów, którymi komuniści poparli demagogiczne wnioski swoje, od razu spalił na panewce w zetknięciu z realnymi danymi cyfrowymi, stwierdzającymi czysto materialną niemożność uwzględnienia — obecnie przynajmniej — przez skarb tych żądań.

DALADIER UZNAŁ SŁUSZNOŚĆ WYSUNIĘTYCH PROPOZYCJI,

nie myśląc wcale negować ciężkich warunków życia, na które — wskutek drożyzny, spowodowanej dewaluacją franka — skazane są milionowe rzesze ludności, ale jednocześnie oświadczył, że przeciwko wnioskom komunistów zmuszony jest założyć kategoryczne veto, ponieważ sytuacja polityczna Francji nie pozwala na realizację wniosków komunistycznych.

Marszałek Stanisław Car nie żyje

Dzień żałoby w Sejmie

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — l. r.) Wczoraj zmarł marszałek Sejmu ś. p. Stanisław Car.

Zgon marszałka Sejmu nastąpił po długiej i przewlekłej chorobie, której początek sięga grudnia 1936 roku, kiedy to zapadł po raz pierwszy na zapalenie płuc. Powtórne zapalenie płuc w czerwcu 1937 r. nadwerężyło serce i narządy krążenia. Od lutego br. stan zdrowia marszałka St. Cara o tyle się pogorszył, że nie opuszczał już mieszkania. Bezpośrednią przyczyną zgonu było powtórne zapalenie płuc które się wywiązało na kilka dni przed śmiercią. W ostatnim okresie choroby pociechy religijnej udzielił marszałkowi Stanisławowi Carowi ks. Korniłowicz, opatrując go Świętymi Sakramentami.

Warszawa, 19. 6. (PAT.) Wczorajsze posiedzenie sejmowej komisji administracyjno - samorządowej, przewodniczący komisji dr Duch otworzył, komunikując, iż na zarządzenie urzędującego wicemarszałka Schaetzla wskutek śmierci marszałka Cara wszystkie prace komisji i Sejmu zostaną wstrzymane.

Po uroczystej chwili milczenia, poświęconej pamięci zmarłego, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się prawdopodobnie w czwartek 23 b. m.

Depesze kondolencyjne

Marszałka Śmigłego-Rydza

marszałka Senatu i prezesa Rady Ministrów

Warszawa, 19. 6. (PAT.) Marszałek Śmigły Rydz, wysłał pod adresem małżonki ś. p. marszałka Sejmu Stanisława Cara depeszę kondolencyjną treści następującej:

„Proszę o przyjęcie wyrazów serdecznego współczucia z powodu zgonu ś. p. Męża Pani Marszałka Stanisława Cara, który w ciągu długich lat na tak odpowiedzialnych posterunkach pracował dla państwa".

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski złożył kondolencje na ręce urzędującego wicemarszałka Schaetzla oraz przesłał depeszę kondolencyjną do pani Stanisławowej Carowej.

Warszawa, 19. 6. (PAT.) Nieobecny chwilowo w Warszawie marszałek Senatu Aleksander Prystor, przesłał pod adresem małżonki ś. p. marszałka Sejmu Stanisława Cara depeszę kondolencyjną treści następującej:

„Porzecze, dnia 18 czerwca 1938 r.
Pani Marszałkowa Zofia Carowa
Warszawa.

Otrzymawszy w podróży smutną wiadomość o zgonie ś. p. małżonka Pani, Marszałka Sejmu Stanisława Cara, którego śmierć okrywa ciężką żałobą parlament Polski, imieniem Senatu Rzeczypospolitej i własnym proszę Panią o przyjęcie wyrazów najgłębszego współczucia i żalu z powodu tej bolesnej i ciężkiej straty.

Aleksander Prystor, marszałek Senatu".

Ś. p. Stanisław Car

Marszałek Sejmu

Marszałek Sejmu Stanisław Car, urodzony w Warszawie 26 kwietnia 1882 r., po ukończeniu studiów prawniczych, poświęcił się adwokaturze. W 1917 i 18 pracuje w Departamencie Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu, będącym zawiązkiem późniejsze go Ministerstwa Sprawiedliwości. Od grudnia 1918 r. jest szefem kancelarii cywilnej Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Na tym stanowisku pozostaje do r. 1923.

Jako ochotnik-ułan bierze udział w wojnie 1920 r. w X-tej dywizji gen. Żeligowskiego. Uczestniczy w walkach z armją Budiennego oraz w obronie oblężonego Zamościa. Za wykazane w tych walkach męstwo osobiste odznaczony zostaje Krzyżem Walecznych. W maju 1923 r powraca do adwokatury, gdzie zakłada i redaguje czasopismo prawnicze „Palestra". W maju 1925 r. obejmuje stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego. W czerwcu 1926 zostaje powołany przez Pana Prezydenta R.P. na stanowisko szefa kancelarii cywilnej. W listopadzie 1926 zostaje wiceministrem, a następnie dwukrotnie w grudniu 1928 i w maju 1930 ministrem sprawiedliwości. W listopadzie 1930 zostaje wybrany posłem na Sejm i oddaje się w całości pracy na terenie parlamentarnym. Piastuje godność wicemarszałka Sejmu, równocześnie jest przewodniczącym komisji prawniczej i generalnym referentem nowej ustawy konstytucyjnej, uchwalonej po kilkuletnich pracach przygotowawczych w marcu 1935 r. We wrześniu 1935 zostaje ponownie wybrany posłem na Sejm, który powołuje go na stanowisko marszałka.

Za pracę nad naprawą ustroju Rzeczypospolitej został odznaczony przez Pana Prezydenta R.P. Wielką Wstęgą Orderu Polski Odrodzonej. Posiadał ponadto dawniej nadane mu niższe stopnie Orderu Polski Odrodzonej i odznaczenia zagraniczne.

Mackiewicz wypiera się współpracy z Falangą

po spostrzeżeniu swojej groteskowej roli

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — l. r.). Koła polityczne komentują z dużym ożywieniem dzisiejsze oświadczenie p. Cata w „Słowie" wileńskim, w którym usiłuje się on wyprzeć współpracy z Falangą i p. Bolesławem Piaseckim. — P. Cat twierdzi, że nie zna żadnego z przywódców Falangi i ten właśnie argument ma przekonać opinię, że p. Cat nie popiera Falangi. Jest to wyjaśnienie znamienne, ale równocześnie bardzo dziecinne. Nie potrzeba bowiem znać przywódcy grupy, a mimo to można popierać jej politykę. Co się zaś tyczy stosunku p. Cata do p. Bolesława Piaseckiego, to wykręty p. Cata, jakoby nie popierał Falangi są gołosłowne, gdyż powszechnie wiadomo, że

„SŁOWO" WILEŃSKIE JEST JEDYNYM W POLSCE ORGANEM CODZIENNYM, KTÓRY Z BOLESŁAWA PIASECKIEGO ROBI „WODZA"

notuje skwapliwie jego przyjazdy i wyjazdy z różnych miejscowości i jego wystąpienia, a nawet posuwa się do takich śmieszności, że donosi o wręczaniu p. Bolesławowi Piaseckiemu kwiatów przez grupę różnych zhistery zowanych panienek.

Sam p. Cat wyraża się w artykułach o p. Bolesławie Piaseckim w słowach górnolotnych i nieumiarkowanych w uwielbieniu, co naturalnie ostatecznie pogrąża tego ambitnego ale bardzo nie dojrzałego młodzieńca w oczach poważnej opinii politycznej. Niemniej dzisiejsze oświadczenie p. Cata, w którym wypiera się on własnego stosunku do osoby p. Bolesława Piaseckiego komentują tu, że

CAT SPOSTRZEGŁ GROTESKOWY CHARAKTER SWEJ NIEPOWAŻNEJ AKCJI

i chce się wycofać. Łączą to z całą polityką konserwatystów i Lewiatana wobec Falangi. Obie grupy uważają mianowicie, że

FALANGA NIE ZDOŁA JUŻ WYWOŁAĆ DUŻYCH DYWERSJI W SZEREGACH O. Z. N.,

wobec czego — można ich zdaniem — obniżyć w tej chwili ton kampanii na rzecz Falangi, która staje się dla konserwatystów i Lewiatana grupą już mniej potrzebną.

P. Cat zaprzecza również, jakoby zabiegał o względy prof. Bartla. Prawdopodobnie informacja na ten temat zepsuła p. Catowi jego zamiary, ponieważ ten fakt, że

CAT NIE UKRYWA SIĘ W KOŁACH POLITYCZNYCH Z PLANAMI WCIĄGNIĘCIA PROF. BARTLA W ORBITĘ SWEJ DZIAŁALNOŚCI,

nie ulega żadnej wątpliwości. Sądzić jednak wolno, że zamiary powyższe są jednostronnym, pobożnym życzeniem p. Cata, którego polityk tej miary, co prof. Bartel, brać poważnie nie może.

Przebrzmiała sowiecka piosenka

o klasie proletariackiej i państwach burżuazyjnych

Moskwa, 19. 6. (PAT.) Przewodniczący Rady Najwyższej Z. S. R. R. Kalinin wygłosił w Moskwie przemówienie, w którym rozwinął tezy znanego „listu Stalina do komsomolca Iwanowa" na temat ścisłego związku pomiędzy sowiecką racją stanu a dążeniem do wywołania rewolucji światowej.

Kalinin położył szczególny nacisk na konieczność wychowania obywateli sowieckich, zarówno komunistów, jak bezpartyjnych w duchu ideologii kominternowskiej oraz nawoływał do „zacieśnienia międzynarodowych proletarjackich więzów pomiędzy sowiecką klasą robotniczą a klasą robotniczą państw burżuazyjnych" oraz do „zorganizowania pomocy politycznej ze strony klasy robotniczej państw burżuazyjnych" w wypadku wojny przeciwko Z. S. R. R.

Ponad to Kalinin wygłosił tezę o „nierozerwalnej łączności" pomiędzy „patriotyzmem sowieckim" a ideologią kominternowską, podkreślając, że „takie rozumienie patriotyzmu sowieckiego jest rozumieniem stalinowskim".

Wyjaśnienie sytuacji w śląskim Zarzewiu

W Sosnowcu odbyło się walne zgromadzenie skupienia Zarzewia na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim przy udziale około 40 osób.

Dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrany został adw. Mieczysław Chmielewski. Kandydatura inż. Zakrzewskiego, który stał na czele grupy współpracującej z O. N. R.-owską Falangą nie uzyskała żadnego poparcia.

Okazało się, że grupa ta w Zarzewiu śląskim nie posiada żadnych większych wpływów.

W ten sposób zlikwidowana została fronda inż. Zakrzewskiego w Zarzewiu śląskim, która usiłowała uzyskać rozgłos przy skrupulatnym poparciu organów O. N. R. i p. Mackiewicza.

Audiencje na Zamku

Warszawa, 19. 6. (PAT.) Pan Prezydent R. P. przyjął delegację komitetu organizacyjnego międzynarodowych zawodów narciarskich F. I. S. w osobach podsekretarza stanu inż. Aleksandra Bobkowskiego, dr K. Załuskiego i inż. J. Rudnickiego. Delegacja prosiła Pana Prezydenta R. P. o przyjęcie protektoratu nad zawodami, które odbędą się w lutym 1939 r. w Zakopanem.

Warszawa, 19. 6. (PAT.) Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym p. Henryka Józewskiego, wojewodę łódzkiego a następnie p. Aleksandra Hauke - Nowaka wojewodę wołyńskiego.

Wyrok w sprawie Jedlińskiego

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — l. r.) Donoszą, że ogłoszenie wyroku w sprawie Jedlińskiego nastąpi w Sądzie okręgowym w Przemyślu na posiedzeniu w dniu 19 bm. o godz. 10.30.

Ostateczne bankructwo

polityki Jutra Pracy

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — l. r.) Jak już donosiliśmy, dotychczasowe próby powołania do życia jakiegoś nowego ugrupowania politycznego pod egidą Jutra Pracy spełzły na niczym. W związku z tym krążą pogłoski, że

WŚRÓD POSŁÓW JUTRA PRACY ISTNIEJE SILNA TENDENCJA POWROTU DO OZN.

Nie wiadomo naturalnie, jaki byłby stosunek OZN do tych zamiarów. Na marginesie warto zaznaczyć, że

ODŁAM ONR „ABC" ZMIENIŁ SWÓJ STOSUNEK DO GRUPY JUTRA PRACY NA GORSZE.

Powodem tego jest artykuł wstępny w „ABC" w dzisiejszym numerze p. t. „Wilcze doły", który niedwuznacznie wymierzony jest przeciw akcji antymasońskiej Jutra Pracy. Jest to prawdopodobnie echem zmajoryzowania akcji antymasońskiej przez grupę Falangi. Wszystko to wskazuje na to, że polityka Jutra Pracy, która siedzi na trzech stołkach, skończyła się w bardzo krótkim czasie fiaskiem.

Na pomorski zlot młodzieży przybędzie Marsz. Śmigły-Rydz

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — l. r.) Donoszą, że Marszałek Edward Śmigły Rydz weźmie udział w uroczystościach niedzielnych w Toruniu. W niedzielę i w poniedziałek odbędzie się, jak wiadomo, w Toruniu zlot młodzieży pomorskiej.

Uroczyste otwarcie Muzeum Narodowego

Warszawa, 19. 6. (PAT.) W Warszawie dokonano uroczystego otwarcia Muzeum Narodowego. Muzeum to posiada ogółem 79 sal wystawowych, zajętych przez: zbiory sztuki starożytnej (5 sal), galerię malarstwa obcego (23 sale), galerię malarstwa polskiego (24 sale), zbiory sztuki zdobniczej (19 sal), sale wystawowe gabinetu graficznego (3 sale), gabinet numizmatyczny tu monet i medali oraz 4 sale przeznaczone na wystawy czasowe.

Na parterze są rozmieszczone zbiory sztuki zdobniczej i sztuki starożytnej, na 1 piętrze znajduje się galeria malarstwa polskiego i obcego, na 2 piętrze również reprezentowane jest malarstwo polskie i obce, poza tym zbiory grafiki i numizmatyki. Znajduje się tu również biblioteka, gabinety i magazyny działu grafiki i numizmatyki, pracownie konserwatorskie i inwentaryzacyjne, gabinety dyrektora i kustoszów, etc.

Marszałek Śmigły-Rydz członkiem honorowym pomorskiego Tow. Rolniczego

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — l. r.) Pomorskie Tow. Rolnicze nada na uroczystym posiedzeniu Rady w dniu 20 bm. w Toruniu Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi godność członka honorowego Tswa.

Pogoda w dniu dzisiejszym

Pogoda słoneczna, w ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia typu kłębiastego. Lekka skłonność do burz. Cieplej (temperatura dniem ok. 20 st.).

Kończy się rok szkolny

Szkoły średnie zamykają 21 b. m. swoje podwoje. Rozpoczyna się okres letnich wakacji.

W roku bieżącym zamknięcie roku szkolnego w średnim szkolnictwie stanowi wielki przełom. Składa się na to szereg faktów.

A więc przede wszystkim: w r. b. skończyło się 8-klasowe gimnazjum. Tegoroczny egzamin dojrzałości objął ostatnich frekwentantów ósmej klasy dawnego typu gimnazjalnego. Od września już nie będzie „ósmej klasy" — i tylko niedobitki, t. j. ci, którzy przy ostatniej „maturze" poprzepadali, otrzymają jeszcze możliwość składania egzaminu dojrzałości wedle starego programu nauki.

W roku bieżącym przypada też po raz pierwszy obowiązkowe wcielenie absolwentów dawnego 8-klasowego gimnazjum do junackich obozów pracy — jako też wchodzi w życie przepis, że absolwenci ci stają już teraz do poboru wojskowego, a w jesieni rozpoczynają obowiązkową służbę w wojsku, tak że do wyższych uczelni wstąpią dopiero za rok, po odbyciu służby wojskowej.

Od września zatem wchodzi w życie w szkolnictwie średnim już w całej rozciągłości reforma, która dawne 8-klasowe gimnazjum podzieliła na trzy etapy: dawną 1-szą i 2-gą klasę „przerabia" uczeń w szkole powszechnej (jako 5-tą i 6-tą klasę tej szkoły); następne cztery lata spędza młodzież w 4-klasowym gimnazjum, wreszcie przechodzi do szkoły licealnej.

Punkt ciężkości reformy, jaka się dokonała wraz ze zniknięciem 8-klasowego gimnazjum, spoczywa na tych właśnie szkołach licealnych. Myślą zasadniczą, która przyświecała twórcom nowego, gruntownego zreformowanego szkolnictwa średniego, było przerwanie gromadnego wychowywania kandydatów do wyższych uczelni, a zapoczątkowanie wyszkolenia już 16-letnich chłopców i dziewcząt do praktycznych zawodów. Nasz rozwój gospodarczy wymaga bowiem przede wszystkim pracowników wykwalifikowanych na średnim poziomie; w życiu i pracy zawodowej mieliśmy bądź ludzi niewykwalifikowanych (przeważnie z ukończoną tylko szkołą powszechną), bądź też ludzi z wysokim teoretycznym wykształceniem, nabytym po wielu latach pobytu w wyższych uczelniach. Kandydatów do pracy zawodowej z wykształceniem średnim prawie nie mieliśmy. Albo inżynierów, albo ludzi, nic właściwie nie umiejących. Albo architektów, albo zwykłych robotników. Albo absolwentów akademii handlowej, albo praktykantów sklepowych, wnoszących często do tej praktyki znajomość... Cycerona lub historii 30-letniej wojny.

To też licea — a zwłaszcza licea zawodowe — stanowić mają wylęgarnię tych sił zawodowych, które są nam najpotrzebniejsze, dostarczyć mają życiu gospodarczemu ludzi, bez pośrednio — bez nadmiernego przewlekania studiów — wchodzących w życie i pracujących zawodowo.

Leży przed nami **broszura p. t.** „Licea zawodowe", wydana jako 17-ty tomik wydawnictwa „Współpraca domu i szkoły". Wedle tej pracy zostają zorganizowane następujące typy liceów:

1) licea handlowe i administracyjne,

2) licea rolnicze i gospodyń wiejskich,

3) licea techniczno-przemysłowe.

Tych ostatnich będzie dziesięć odmian. A mianowicie: liceum mechaniczne ogólne (z osobnym wydziałem lotniczym i osobnym samochodowym), elektryczne, telekomunikacyjne, budowlane, drogowe, wodnomelioracyjne, miernicze, krawieckie (to ostatnie tylko dla młodzieży żeńskiej).

Oczywiście ta na wielką skalę pomyślana rozbudowa zawodowego szkolnictwa licealnego nie może być z miejsca dokonana. Nie mamy na to ani środków pieniężnych, ani odpowiednich lokali i urządzeń szkolnych, ani tak licznej kadry instruktorskiej; a otworzenie liceum zawodowego różni się bardzo od uruchomienia przeciętnej szkoły ogólnokształcącej, wymaga bowiem specjalistów-nauczycieli i szeregu urządzeń szkolnych — laboratoriów, maszyn, podręczników i t. d. — które dopiero umożliwiają racjonalną naukę.

Przebudowa odbywać się zatem musi etapami.

Jak wielkie jednak jest już teraz zapotrzebowanie, świadczą następujące cyfry.Oto we wspomnianej powyżej broszurze oceniono roczne zapotrzebowanie na ludzi, wykwalifikowanych dla pracy w handlu i administracji, na 4.000. Odpowiadałoby to liczbie około 100 liceów handlowych i administracyjnych, z których każde co roku wypuszczałoby w świat około 40 absolwentów. Jednak na razie powstaje takich szkół tylko 40, a więc mniej niż połowa. Oczywiście corocznie liczba ta ulec ma zwiększeniu, by po pewnym okresie czasu podaż zrównała się z popytem i by zapotrzebowanie mogło być zaspokojone całkowicie.

Są zatem doskonałe aspekty dla tych, którzy już teraz wejdą w szkołach średnich na drogę, wiodącą do licealnego, zawodowego przeszkolenia.

I to nadaje główne piętno tym przemianom, jakie się dokonały w naszym szkolnictwie średnim.

Na gruzach 8-klasowego gimnazjum powstaje ustrój szkolny, umożliwiający nowemu pokoleniu szybkie dotarcie do pracy zawodowej, a życiu gospodarczemu pozyskanie nowych zastępów sił wykwalifikowanych, których brak odczuwaliśmy dotkliwie.

B. S.

Prace Komisyj sejmowych

Warszawa, 18. 6. (PAT) Wczoraj pod przewodnictwem wicemarszałka Kielaka obradowała sejmowa komisja specjalna do spraw aprowizacji. Na posiedzeniu tym poseł Łubieński zreferował rządowy projekt o zmianie dekretu Prezydenta R.P. o uregulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej.

Projekt ten przewidywał przede wszystkim w łączności z dekretem Prezydenta R.P. z dn. 22 lutego 1938 r. przekazanie spraw aprowizacyjnych ministrowi rolnictwa i reform rolnych. Projekt przewiduje stworzenie specjalnego „zapasu bezpieczeństwa" dla cukru.

Po dłuższej dyskusji co do podziału wspomnianej kompetencji, komisja przyjęła ostatecznie rządowy projekt wprowadzając dwie zasadnicze poprawki, a mianowicie: odnośnie wspomnianego zapasu bezpieczeństwa zobowiązano Rząd do powzięcia zarządzeń, które umożliwią sfinansowanie tych zapasów.

Poza tym wniosek rządowy do art. 17, mówiącego o możliwości zakazywania poszczególnych cukrowniom kontraktowania buraków cukrowych na określonych terenach plantacyjnych, zmieniono w tym kierunku, że może to dziać się tylko celem: „zapobiegania nowym wypadkom" krzyżowania się plantacji poszczególnych cukrowni.

Następne posiedzenie komisji odbyć się ma dn. 21 bm.

Warszawa, 18. 6. (PAT) Dn. 17 bm. obradowała pod przewodnictwem pos. Światopelk-Mirskiego sejmowa komisja skarbowa. Na posiedzeniu tym poseł Widacki zreferował rządowy projekt ustawy o poprawie finansów związków samorządu terytorialnego.

Projekt ten dotyczy: a) 10-milionowej dotacji Skarbu Państwa dla samorządów zgodnie z zapowiedzią p. Wicepremiera na sesji nadzwyczajnej w roku ubiegłym, b) przejęcia przez Skarb Państwa zadłużenia 10 miast z tytułu pożyczki ullenowskiej, c) rozdziału między samorządy wpływów z udziału w państwowym podatku przemysłowym oraz w państwowym podatku dochodowym, d) przeniesienia z ustawy drogowej do ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych przepisów dotyczących opłat drogowych.

W związku z tym w myśl zasad nowej konstytucji Sejm winien ustanowić górne granice tych obciążeń.

Po referacie odbyła się dyskusja ogólna, po czym obrady komisji odroczono do następnego posiedzenia.

Warszawa, 18. 6. (PAT) Komisja administracyjno-samorządowa Sejmu pod przewodnictwem posła Ducha obradowała na dzisiejszym posiedzeniu nad rządowym projektem ustawy o wyborze radnych gromadzkich i gminnych i powiatowych.

W posiedzeniu wziął udział wiceminister spraw wewnętrznych Korsak.

Projekt wspomniany zreferował pos. Krzeczunowicz, po czym rozwinęła się dyskusja ogólna, w której zabrali głos posłowie: Baran, Bogusz, Sommerstein, Pacholczyk, Dratwa, Dudziński, Trojan, Kroebl. Wyjaśnień udzielał wiceminister Korsak. Posiedzenie popołudniowe poświęcone było dyskusji szczegółowej nad projektem.

M. in. komisja zmniejszyła granicę wieku biernego prawa wyborczego. z 30 lat na 27.

Obrady zakończone zostaną dnia 17 bm.

Rząd Daladier'a obraduje nad odbudową gospodarczą Francji

Paryż, 18. 6. (PAT.) Rada ministrów uchwaliła dzisiaj rano szereg zarządzeń, pozostających w związku z odbudową gospodarczą i finansową kraju.

Mają one przede wszystkim na celu zapewnienie stałości cen, bez czego groziłoby poważne niebezpieczeństwo wszystkim przejawom życia gospodarczego. Poza tym zastanawia no się nad sposobami ożywienia produkcji i handlu.

Paryż, 18. 6. (PAT.) Daladier odbył wczoraj rano konferencję z przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Henry Berangerem.

Przewodniczący komisji w rozmowie z premierem poruszył przede wszystkim sprawę wprowadzenia w życie wszystkich postanowień komitetu nieinterwencji, a następnie omówił sytuację Syrii, Sandżaku, Aleksandretty i Libanu.

Paryż, 18. 6. (PAT.) Senat przyjął dzisiaj ustawę o organizacji narodu w czasie wojny. Ustawę przyjęto jednogłośnie 297 głosami.

W kilku wierszach

Sandomierz. W Sandomierzu obradowała konferencja delegatów 4 Izb Rolniczych: krakowskiej, lubelskiej, lwowskiej i kieleckiej. Konferencja przedyskutowała program intensyfikacji rolnictwa i zagadnienia aprowizacji C.O.P. Uczestnicy konferencji w liczbie 30 osób zwiedzili Stalową Wolę i inne ośrodki przemysłowe w C.O.P.

Kielce. Nowo odkryte pokłady rudy we wsi Wierzbie pod Chmielnikiem okazały się złożami pirytu, który biegnie w pobliżu wąskiego pasa mniej wartościowej rudy. Znajdujący się tam piryt jest wysoko procentowy i, jak wykazały wiercenia, rozłożony jest gniazdami do kilkuset metrów pod ziemią.

Bern. Wskutek długotrwałych deszczów w niektórych kantonach szwajcarskich wylały rzeki. Powódź dotknęła w szczególności północno-zachodnią część Szwajcarii, doliny rzek Birs i Birsig w jurze szwajcarskiej. W niektórych miejscach potworzyły się formalne jeziora.

Paryż. Dzisiaj po południu na Avenue de l'Opera i na Placu Opery odbyła się manifestacja około 400 urzędników bankowych. Na Placu Opery policja rozproszyła manifestantów.

Wenecja. Jugosłowiański premier Stojadinowicz wraz z małżonką w towarzystwie włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano zwiedził dzisiaj rano międzynarodową wystawę sztuki „Biennale".

Meksyk. Koła rządowe zachowują całkowitą dyskrecję w sprawie projektów sprzedaży nafty do Niemiec. Jednakże osoby dobrze poinformowane mówią, że około 60 proc. sumy, osiągniętej z projektowanych sprzedaży, przeznaczone będzie na zakup urządzeń do rafinerii nafty, której konstrukcja przewidziana jest w Tampico.

Vogelsang. Na cześć bawiącego tu rumuńskiego ministra pracy Michała Ralea wydał przewódca niemieckiego frontu pracy dr. Ley przyjęcie w którym wziął udział szereg wybitnych osobistości.

Ze srebrnego ekranu

„Tajny agent"
(„ATLANTIC")

Któż z nas nie czytał tej porywającej powieści Conrada-Korzeniowskiego o niezwykle zręcznym anarchiście, który ni mniej, ni więcej, tylko postanowił wysadzić w powietrze „pierwszy południk świata", to znaczy obserwatorium Greenwich? Tę przejmującą historię sfilmowano teraz i pokazano na ekranie w doskonałej obsadzie aktorskiej z Silwią Sidney i Oscarem Homolką na czele.

Obraz filmowy zmienił nieco fabułę i koloryt powieści. Zmienił, ale niczego nie zepsuł — wprost przeciwnie, może nawet pokreślił i przerysował nie które momenty. Są w nim fragmenty naprawdę niezapomniane.

(m.)

Wycieczka propagandzistów OZN w C.O.P.

Rzeszów, 18. 6. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym przybyła do Rzeszowa wycieczka propagandzistów Obozu Zjednoczenia Narodowego z Warszawy i innych części Polski w liczbie ponad 50 osób i zwiedziła najważniejsze objekty przemysłowe. Wieczór wycieczka wyjechała do Stalowej Woli. Celem wycieczki jest zapoznanie się z przemysłem w Cenralnym Okręgu.

Walne Zebranie Związku Legionistek

Walne zebranie członków Związku Legionistek Polskich we Lwowie odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godz. 8 rano w pierwszym terminie, o godz. 9-tej w drugim i ostatecznym bez względu na ilość członków, w sali Federacji P.Z.O.O., ul. Chorążczyzny l. 7.

Zawieszenie Łuhu

Brody, 18. 6. (PAT). Starosta powiatowy w Brodach zawiesił działalność stow. gimnastyczno-sportowego w Hołoskowicach za demonstracyjne wystąpienie antypaństwowe w dniu 12 maja — dniu Żałoby Narodowej ku czci Pierwszego Marszałka Polski, oraz z powodu ujawnionych wykroczeń statutowych.

Pamiętaj codziennie o FON

Gen. Langner u Legionistów

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu Związku Legionistów Polskich, na które przybył d-ca O.K. VI gen. Langner celem zapoznania się z członkami Zarządu i pracami Okręgu.

Na wstępie przewodniczący prezes posel dr. Br. Wojciechowski powitał w serdecznych słowach P. Generała jako najstarszego rangą oficera legionowego i wypróbowanego przyjaciela Związku Legionistów.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego, uczczenia pamięci Wodza Narodu przez miasto, które było kolebką ruchu niepodległościowego. Jak wiadomo zostały już zebrane znaczne fundusze przez ogół społeczeństwa, rozpisano konkursy, które dały już pewne wyniki, jednak nic pozytywnego nie zrobiono dotychczas. Inicjatywą Związku Legionistów ma na celu przyspieszenie budowy pomnika. Wybrana w tym celu Komisja podejmie interwencję u kompetentnych czynników.

Hebda i Tłoczyński w finale mistrzostw tenisowych Polski

Katowice, 18. 6. W piątek wieczorem zakończyły się w Katowicach półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w tenisie. Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie Tłoczyńskiego z Baworowskim zakończyło się zwycięstwem Tłoczyńskiego 4:6 6:4 6:1 8:6. Była to najciekawsza walka w dotychczasowych rozgrywkach. Baworowski właściwie nie zawiódł. Dowiódł on, że jest zawodnikiem wysokiej klasy o bogatym repertuarze uderzeń oraz dobrej grze przy siatce. Natrafił jednak na doskonale dysponowanego Tłoczyńskiego, który górował nad nim spokojem, regularnością oraz lepszą kondycją.

W drugiej walce półfinałowej Hebda pokonał Spychałę 6:3 6:3 6:3. Spychała właściwie tylko w pierwszym secie usiłował stawić pewien opór, w następnych setach Hebda wygrał już bez większego wysiłku.

W pozostałym ćwierćfinale gry pojedynczej pań Zofia Jędrzejowska pokonała Neumanównę 6:3 6:1.

W grze mieszanej faworyzowana para Volkmer-Jacobsen i Baworowski przegrała niespodziewanie z młodą parą warszawską Siodówna—Spychała 2:6 4:6 Para Bemówna—Tłoczyński uporała się łatwo z parą katowicką Stephanówna—Niestrój 6:2 6:1.

W grze podwójnej panów do finału doszły pary Tłoczyński—Baworowski i Hebda—Wittman. W półfinałach para Tłoczyński—Baworowski pokonała Pfahla i Niestroja 6:2 6:2 6:1, a Hebda i Wittman wyeliminowali Stenzla i Knapa 6:1 6:3 6:0.

W grze podwójnej juniorów do finału zakwalifikowali się Jurasz i Tomaszewski, po zwycięstwie nad parą Olejniszyn—Szymański 6:3 6:3.

JĘDRZEJOWSKA W FINALE MISTRZOSTW LONDYNU

Londyn, 18. 6. W piątek rozegrano zostały w Londynie półfinały międzynarodowych mistrzostw tenisowych.

W pierwszym półfinale Jadwiga Jędrzejowska pokonała znakomitą tenisistkę amerykańską Sarą Fabyan 6:3 6:2.

W drugim półfinale dunka Sperling odniosła sensacyjne zwycięstwo nad byłą mistrzynią świata Wills-Moody 8:6 6:2.

W finale Jędrzejowska spotka się z dunką Sperling, z którą dotychczas ani razu nie udało jej się wygrać.

Właściciel fabryki pod terrorem dwu braci-robotników

(a) Na zarządzenie prokuratury aresztowani zostali wczoraj dwaj bracia, Edmund i Antoni Miszczukowie, pod zarzutem terroryzowania właściciela wytwórni płyt korkowych inż. Fenera. Gdy w wytwórni tej praca odbywała się od czasu do czasu i robotnicy zajęci w niej byli z przerwami, Miszczukowie terroryzowali właściciela i za owe przerwy pobierali po 100 zł. miesięcznie. Gdy właściciel w ostatnim czasie usiłował im zniżyć ów oryginalny haracz do połowy, spotkał się z nowymi z ich strony awanturami. Jeden z Miszczów bez wiedzy właściciela wyrabiał płyty z kory sosnowej zamiast z korka, a gdy zamawiająca firma po dostawie stwierdziła, że płyty są wyrabiane z tańszego surowca, wszczęto dochodzenia, na skutek których obaj Miszczukowie zostali aresztowani, ponieważ bowiem odbiorcom wyrobione przez siebie płyty na dowód, że są z lichego materiału.

PRZYWIEZIENIE RELIKWII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI DO STOLICY

POTĘŻNĄ MANIFESTACJĄ RELIGIJNĄ

Marszałek Śmigły-Rydz na czele dostojników państwowych kroczy w procesji

Warszawa, 18. 6. (PAT) Na przybycie relikwii Św. Andrzeja Boboli stolica przybrała odświętny wygląd.

Na przybycie pociągu z relikwiami przybyli Nuncjusz apostolski Cortesi, J.E. kardynał Kakowski, Marszałek Senatu Prystor, Wicemarszałek Sejmu Schaetzel, reprezentujący Marszałka Sejmu, członkowie Rządu i inni dostojnicy państwowi.

Na kwadrans przed przyjściem pociągu przybył p. Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, który przy dźwiękach Hymnu narodowego dokonał przeglądu kompanii chorągwianej. W chwilę później przybył p. Wicepremier Kwiatkowski, a następnie p. Marszałek Śmigły-Rydz.

W parę minut po godz. 18-ej wjechał na peron pociąg specjalny, wiozący relikwie Św. Andrzeja Boboli. W chwili przybycia pociągu kompania chorągwiana sprezentowała broń.

Po krótkich modłach odprawionych przez duchowieństwo, trumnę wyniesiono na dworzec. Przy dźwiękach Hymnu Narodowego a następnie przy pieniach religijnych ustawiono trumnę na wysokim rydwanie. Przy pieniach hymnu „Bogurodzica" orszak z relikwiami Świętego wyruszył w kierunku katedry. Na przodzie pochodu szły poczty sztandarowe młodzieży szkolnej, organizacyj społecznych, Akcji Katolickiej, b. wojskowych, oraz kompania honorowa wojska. Przed rydwanem postępowali biskupi z J.E. kardynałem Kakowskim na czele. Przy rydwanie szła asysta wojskowa oraz kawalerowie maltańscy. Za rydwanem postępowali p. Marszałek Śmigły-Rydz w otoczeniu p. Marszałka Senatu Prystora, Wicemarszałka Sejmu Schaetzla, Wicepremiera Kwiatkowskiego i p. Ministra Spraw Wojsk. gen. Kasprzyckiego. W dalszych szeregach szli pp. ministrowie i in.

Uroczysta procesja z relikwiami Św. Andrzeja Boboli posuwała się majestatycznie ulicami miasta wśród nieprzebranych tłumów wiernych, zgromadzonych na chodnikach, skwerach i u wylotów ulic.

Wśród pieni religijnych i dźwięków dzwonów kościelnych relikwie Św. Andrzeja Boboli przejechały ulicami miasta do katedry Św. Jana. Przed katedrą trumnę z relikwiami Świętego zdjęto z rydwanu i wniesiono uroczyście do pięknie iluminowanej świątyni, gdzie złożono ją na wzniesieniu w nawie środkowej. Po krótkich modłach J.E. ks. kardynał Kakowski udzielił wiernym błogosławieństwa. Po odśpiewaniu chóralnym „Boże coś Polskę" zakończyły się dzisiejsze podniosłe uroczystości.

Samolot czeski dokonał zdjęć nad terytorium niemieckim

Berlin, 18. 6. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi:

W piątek o godz. 8.35 przeleciał czechosłowacki dwupłatowiec granicę niemiecką w okolicy miejscowości Lamba che i pojawił się około godz. 9-tej nad miasteczkiem Lam w odległości 7 km od granicy.

Samolot opuścił się na wysokość mniej więcej 80 mtr. i krążył w ciągu kilku minut nad dworcem kolejowym, przy czym jeden z siedzących na przodzie samolotu obserwatorów wychylił się i robił zdjęcia fotograficzne. Samolot poszybował następnie w kierunku zachodnim. Prawdopodobnie w celu sfotografowania znajdującej się tam szosy. Po przeleceniu nad miejscowościami Grosse, Arbe, Anach i Hohen Werth odleciał samolot w kierunku granicy czechosłowackiej. Przelot jego nad terytorium niemieckim trwał około 30 minut.

Praga, 18. 6. (PAT) W Pradze wykryto wielką aferę walutową. Na lotnisku praskim aresztowano kilka osób, przeważnie żydowskich emigrantów z Niemiec. Wśród aresztowanych znajduje się również znany adwokat praski i pewien kupiec Czech. Szczegóły na razie trzymane są w tajemnicy. Wiadomo jednak jest, że aresztowani od dłuższego czasu nielegalnie wywozili za granicę większe sumy pieniędzy. Jak twierdzą wywieziono dotychczas kilkadziesiąt milionów koron.

Niezwykła szykana czeska

wobec lotników polskich

Białogród, 18. 6. (PAT.) Podczas lotu z Warszawy do Białogrodu kpt. Orliński, który miał lądować w Budapeszcie, postanowił lecieć do Białogrodu bez lądowania.

Ponieważ przepisy międzynarodowe zabraniają samolotom, znajdującym się na terytorium obcego państwa porozumiewać się bezpośrednio z portami macierzystymi, radiotelegrafista samolotu polskiego prosił najbliższą stację w chwili przelotu nad Czecho-Słowacją w Użhorodzie o pozwolenie połączenia się z Warszawą.

Na prośbę radiotelegrafista otrzymał odpowiedź „nie". Wówczas poprosił o zawiadomienie Warszawy, iż leci wprost do Białogrodu, na co również otrzymał odpowiedź „nie".

Radiotelegrafista samolotu polskiego oświadczył korespondentowi P. A. T., że w czasie swej długoletniej praktyki po raz pierwszy zdarzył mu się tego rodzaju wypadek odmówienia pomocy lotnikowi w powietrzu przy nawiązywaniu łączności.

Powodzie w Rumunii

Czerniowce, 18. 6. (PAT.) Ulewne deszcze, które od kilku dni nawiedziły Rumunię, spowodowały szereg wylewów i powodzi w różnych częściach kraju, wywołując na niektórych liniach kolejowych przerwanie komunikacji.

W Siedmiogrodzie została zalana linia Caransebes—Subcetatea. Również na linii Portile—Sarmisegetuza wstrzymano komunikację kolejową z powodu podmycia toru.

Powstańcy obsadzili granicę francusko-hiszpańską

Bilbao, 18. 6. (PAT.) Operacje wojsk powstańczych na froncie Castellon mają przebieg pomyślny. Wojska gen. Garcia Walino dotarły do miejscowości Fanzara i Ribesalbes, zajmując cały północny brzeg rzeki Mijares.

W chwili obecnej znajdują się w rękach powstańców 2/3 granicy francusko-hiszpańskiej.

Olbrzymi wylew Żółtej Rzeki

Pekin, 18. 6. (PAT). Rzeka Żółta wylała na południe od m. Aifeng na przestrzeni 24 km, zalewając stopniowo równinę Honanu, będącą spichrzem Chin.

Krypta „Srebrnych Dzwonów"

otrzyma połączenie z grobami królewskimi

Warszawa, 18. 6. (PAT) Wśród szeregu prac Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego na pierwszym planie znajduje się zagadnienie miejsca ostatniego spoczynku Marszałka Piłsudskiego krypty wawelskiej i sarkofagu.

Sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego wybudowany zostanie z funduszów zebranych przez Koła Pułkowe Legionistów Polskich. Krypta pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie znajduje się obecnie trumna Marszałka Piłsudskiego, otrzyma bezpośrednie połączenie z grobami królewskimi.

W ten sposób powstanie przejście przez całe podziemie, mieszczące groby królewskie, z wejściem pod Wieżą Zegarową a wyjściem przedsionkiem znajdującym się przed kryptą Marszałka Piłsudskiego.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego przyjął na siebie zadanie odnowienia krypt królewskich, sąsiadującym z kryptą Marszałka Piłsudskiego i doprowadzenia ich do stanu odpowiadającego godności tego miejsca.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej

Poznań, 18. 6. (PAT.) W Luboniu pod Poznaniem nastąpiło w dzień Bożego Ciała odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci zamordowanego tamtejszego proboszcza księdza Streicha.

Lądowanie balonów wolnych

Aeroklub Lwowski otrzymał w dniu wczorajszym pierwsze relacje o lądowaniu balonów, które w czwartek 16 bm. wystartowały ze Lwowa w ramach urządzonego przez Aeroklub Lwowski Krajowego Konkursu Balonów.

Balon „Syrena" pilotowany przez panie S. Wojtulanis i Z. Szczecińską, wylądował we wsi Wygoda obok Zaleszczyk; balon „Katowice" w obsadzie kpt. Hynek i B. Bieniasz wylądował wczoraj o godz. 22 w Zaleszczykach; balon „Gryf" pilotowany przez por. Hampla i por. Wirszyłłę wylądował w Borszczowie; balon „Legionowo" w obsadzie pp. Pietraszewski i Wielgoszewski wylądował we wsi Harkówka pod Borszczowem, balon „Mościce" z obsadą inż. Łańcucki i p. Zegadło wylądował w Uściu Biskupim pow. Borszczów.

Wczoraj w godzinach popołudniowych nadeszła do Lwowa wiadomość o lądowaniu balonu z Aeroklubu Lw. p. n. „Sanok" z Klubu Balonowego „Guma" w Sanoku. Balon ten wylądował między wsiami Wołkowce a Dźwinogród nad Dniestrem w pow. borszczowskim. Jest to najdalszy punkt w linii powietrznej od Lwowa i przypuszczalnie ten balon zdobędzie pierwsze miejsce w zawodach.

Ambasada R. P. w Paryżu

przyjmuje prezydenta Francji Lebrun'a

Paryż, 18. 6. (PAT) Jak w roku ubiegłym ambasador Łukasiewicz wydał w dniu wczorajszym uroczysty obiad na cześć prezydenta republiki francuskiej i pani Lebrun.

W obiedzie tym wzięli udział m. in.: wicepremier p. Chautemps z małżonką, minister spraw zagr. p. Bonnet z małżonką, minister spraw wewn. Sarraut z małżonką, minister oświaty p. Zay z małżonką, nuncjusz papieski, ambasador Stanów Zjedn., posłowie Rumunii i Jugosławii, b. min. p. Pietri, prezes Akademii Umiejętności ks. de Broglie, członek Akademii Literatury francuskiej Andre Chaumex, znakomity ekonomista członek Instytutu prof. Rist, rektor Akademii Sztuk Pięknych prof. Paweł Landowski, gubernator wojskowy Paryża gen. Billote z małżonką, prefekt policji Paryża p. Langeron z małżonką, szef gabinetu wojskowego prezydenta i in.

71 uczestników zginęło w krwawej bójce

Meksyk, 18. 6. (PAT.) Mieszkańcy wsi Hilapa, żywiący od szeregu lat nienawiść do mieszkańców miejscowości Kodohino (stan Oaxaca) zorganizowali przed kilku dniami na nich napad. Wywiązała się walka, w czasie której 71 osób zostało zabitych i 26 ciężko rannych.

W pościgu za pastnikami, którzy uprowadzili 23 osób, udały się oddziały wojska związkowego.

KOBIETA I DOM

Rola kobiet w obronie kraju

Wskutek stałego rozwoju pracy kobiecej w dziedzinie obronności kraju, osoby, nie biorące w niej udziału, nie dość jasno zdają sobie sprawę z podstaw ideologicznych całokształtu tej akcji, mieszając ze sobą Żeńskie Hufce Licealne P. W. z Hufcami Szkolnymi Organizacji P. W. K. i oddziałami Zw. Strzeleckiego, utożsamiając organizację P. W. K. z komitetem społecznym Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, oraz mylnie nieraz interpretując paragrafy nowej ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Najstarszą placówką pracy kobiet w dziedzinie obrony kraju jest komitet społeczny P. K. do O. K. założony już w r. 1923, jako Zrzeszenie Kobiecych Stowarzyszeń Społecznych.

Komitet ma za zadanie koordynację pracy, utrzymanie jednolitości ideowej, reprezentacji i propagandy na zewnątrz, organizuje kursy informacyjne w zakresie P. do O. K. oraz wyszkoleniowe w dziedzinie obrony przeciwlotniczo-gazowej, ratowniczo-sanitarne, zaopatruje Stowarzyszenia członkowskie w wydawnictwa propagandowe.

W skład komitetu społecznego wchodzi obecnie 15 stowarzyszeń, które bądź stanowią teren akcji informacyjno-pros-

pagandowej (jak np. Koło Polek, lub Zw. Pań Domu), bądź realizują wychowanie obywatelskie oraz powszechne przysposobienie kobiet do obrony kraju (Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Rodzina Wojsk. Centr. Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich), bądź też prowadzą fachowe przygotowanie kobiet do pewnych działów wojsk. służby pomocniczej. I tak np. Polski Biały Krzyż przygotowuje pracowniczki kulturalno-oświatowe, a Stow. Służba Obywatelska personel dla administracji wojskowej.

Stworzona specjalnie dla prac P. K. do O. K. jest Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Zadaniem jej jest fizyczne i duchowe wychowanie rzesz kobiecych przez zaszczepienie w ich życiu cnót żołnierskich, które przejawiać winien każdy obywatel kraju zarówno podczas wojny, jak i w normalnej pracy pokojowej.

Obok pracy wychowawczej, Stow. to prowadzi w swych Hufcach Szkolnych przygotowanie do wojskowej służby pomocniczej.

Trzecim okresem szkolenia w zakresie P. W. K. jest praca w dziale nabytego przygotowania fachowego w ujęciu organizacyjnym Drużyn Pracy Społecznej. W działalności ich poczesne miejsce zajmuje walka z analfabetyzmem i opieka nad dziećmi ze szkół powszechnych.

Oddziałów i Hufców Szkolnych O. PWK., w których udział jest dobrowolny, nie należy utożsamiać z Żeńskimi Hufcami Licealnymi P. W. stworzonymi przez władze szkolne.

Jak wynika z ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, sam fakt należenia do O. PWK., lub odbycia przeszkolenia w pewnych działach pracy, czy też przesłuchania kursów, urządzanych przez Stowarzyszenia Społeczne, nie będzie zobowiązywał kobiet do udziału w wojskowej służbie pomocniczej, pełnić ją mają bowiem te kobiety, które same dobrowolnie do niej się zgłoszą. Dopiero, gdyby liczba ochotniczek okazała się niewystarczającą, zastosowany być może przymus przeszkolenia i podczas pokoju absolwentek gimn. i liceów. Lecz cała historia nasza mówi, że ochotniczek nie zabraknie.

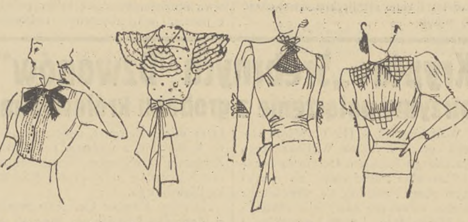
Swój stosunek ideowy do nowej ustawy, ujawniły stowarzyszenia kobiece w deklaracji, złożonej ministrowi spraw wojskowych oraz w szeregu uchwał i wniosków, świadczących, że aktywna i uspołeczniona część społeczeństwa kobiecego, bez względu na różnice przekonań politycznych, chce uczestniczyć w obronie kraju.

Do kobiety należeć będzie wówczas podtrzymanie w społeczeństwie woli zwycięstwa i wiary w zwycięstwo, walka ze szpiegostwem i z dywersją, udział w samoobronie ludności cywilnej przed gazami i pożarami, dostosowanie działalności gospodarstw rodzinnych do wymagań stanu wojennego, ofiarność na rzecz zaopatrzenia armii, zastosowanie gospodarki namiastkowej, zastąpienie mężczyzn przy warsztatach fabrycznych i rolnych oraz w pracy przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

Udział kobiety w obronie militarnej nie będzie polegał na walce z bronią w ręku, ale na odciążeniu wojska od czynności administracyjnych, wartowniczych i t. p. Skonsolidowana i planowa akcja przysposobienia kobiet do obrony kraju, pozwoli każdej kobiecie zająć w wojnie przyszłej właściwy posterunek pracy dla kraju.

(Kurier Poranny).

Bluzeczki na lato



1. Bluzka angielska przybrana zakładkami i guziczkami. 2. Z organti rękawki i żabot z wolancików. Czarna jedwabna, przód i mankiety ze szczypanek. 4. Karczek i przód mereżkowany.

Przetwory z truskawek

Najkorzystniej jest mieszać owoce słodkie z kwaśnymi, które zawierają więcej pektyny czyli szybciej galarecieją. Na dżem można przeznaczyć owoce drobniejsze, drugiego wyboru. Smaży się go na syropie gęstym jak na konfitury licząc 1 kg. do półtora kila cukru na dwa kilogramy owocu, a szklankę wody na 80 dkg. do 1 kg. cukru. Syrop z jak najmniejszą ilością wody. Na dżem mieszany z truskawek i porzeczek (bardzo smaczny) smażymy naprzód truskawki. Na gęsty syrop zrobiony z półtora kila cukru rzucamy 1 kg. truskawek, poprzednio starannie opłukanych w wodzie. Owoce większe poprzekrawać na części. Smażyć, szumując, przez 20 min. na powolnym ogniu. Odstawić i włożyć do kamiennego garnka lub słoja. Gdy dojrzeją porzeczki, 1 kg. porzeczek zmiażdżyć surowe na misce, poczym razem z truskawkami smażyć do chwili gdy zaczną krzepnąć. Ostrożnie wymieszać i gorący wkładać do ogrzanych słoików.

CHŁODNIK Z RABARBARUM. 20 dkg. rabarbarum (na 6 osób) wygotować, odcedzić, osłodzić do smaku; podbić 1/4 litra kwaśnej śmietany, podać na zimno lub na gorąco z grzankami.

JARZYNA ZE SZCZAWIU I SAŁATY. Wypłukać starannie pół klg. szczawiu, tyleż sałaty, przebrać i posiekać, włożyć do rondla na rozpuszczone masło, dusić, mieszając. Na dokończeniu osolić i lekko ocukrzyć, dodać usiekanej pietruszki i kopru, wreszcie zaprawić śmietaną rozkłóoconą z mąką.

Nowości letnie

T. zw. wielki sezon paryski trwać będzie w tym roku dłużej z powodu zapowiedzianej wizyty angielskiej pary królewskiej.

Czerwiec będzie zatem okresem balów, pikników i różnych mniej lub więcej oficjalnych rozrywek, a dla pań — „jarmarkiem próżności". Najłatwiej się pokazać, oczywiście na wyścigach, toteż magazyny paryskie opracowały wiele modeli specjalnie wyścigowych. Są to komplety spacerowe, które też można nosić na ulicę.

A zatem płaszczyk czarny z miękkiej wełny, z kołnierzem szalowym i kieszeniami, przybranymi długą frendzlą z małpiego futerka. Albo inny płaszczyk czarny, zahaftowany od pasa w dół kwiatowymi motywami z sutaszu, mnóstwo bolerek, z bardzo pomysłowymi upiększeniami w kształcie rozchodzących się promieniście od szyi podłużnych ażurów, czy „szczypanek".

Bolero jest bardzo praktycznym uzupełnieniem spacerowej sukni. Metr więcej materiału (może być bolero i bez rękawów) i oto mamy nową odmianę stroju do wyjścia.

Z kapeluszy przyjęły się „aureole" o wielkich rondach, noszone z czoła, na czubku głowy. Aureole filcowe, więc przewrotna moda słomkę bojkotuje. Słomka znajduje zastosowanie w specjalnych fasonach, płaskich, szerokich, z główkami tak niskimi, że wyglądają, jakby były wgniecione.

Z innych nowości bardzo praktyczne płaszczyki, z cieniutkiego jedwabiu lub *jego* imitacji, krojem naśladujące słynne płaszcze nieprzemakalne „burberry". Deseniów jest wielka rozmaitość: najładniejsza jest drobna szkocka krata w trzech dyskretnych kolorach.

Do sukienek sportowych, na plażę, w góry, do samochodu, coraz bardziej upowszechnia się wiejska chusteczka, wiązana pod brodę. Wystarczy sobie kupić po prostu jakąś jaskrawą chuścinę na odpuście, ażeby być „up to date", to znaczy — naśladować elegancki świat.

Wspomnę jeszcze o tualetach, przeznaczonych do teatru lub na proszone obiady. Suknie te są pod szyję i mają długie, lub do łokcia rękawy. Wśród najbardziej eleganckich wymienić należy długą, taftową, czarną spódnicę, zakończoną u dołu różowym-cyklamenowym brzeżkiem. Lekki koronkowy stanik pokrywa taftowy spód „cyclamen". Bufiaste krótkie rękawki uzupełniały strój. A oto sensacyjna nowość: suknia z przodu jest zupełnie inna, niż z tyłu. Z przodu, na przykład, mamy czarną gładką sukienkę, połowa rękawa, widocznego z przodu jest również czarna: z tyłu natomiast suknia jest plisowana z materiału imprime białego, na którym rozrzucone są jaskrawe, kolorowe kwiatki! Plisowanie biegnie wzdłuż pleców i spódnicy.

Czy przyjmie się ta sensacja? — trudno dziś przewidzieć.

Kobiety w Ameryce

Przegląd ostatnich dzienników amerykańskich wykazuje wielki wzrost zatrudnienia kobiet prawie we wszystkich zawodach. W tych dniach 3500 młodych kobiet poddało się egzaminowi na stanowisko policjantek miejskich w Nowym Jorku. Według statystyki ministerstwa Poczt, na stanowiskach kierowników urzędów pocztowych pracuje w Stanach Zjedn. 8229 kobiet. Urzędów pocztowych jest ogółem 30.469. Procent kobiet na tych stanowiskach jest więc bardzo wysoki. Ministrem pracy w Waszyngtonie jest kobieta. Dyrektorem mennicy państwowej — kobieta. Podsekretarzem stanu — kobieta. Pani Bryan Owen była posłem Stanów Zj. w Danii. Pani Borden Harriman reprezentuje Stany Zjed. w Sztokholmie. Obecnie organizacje kobiece zwróciły się do prezydenta Roosevelta z żądaniem, aby ambasadorem w Moskwie mianował kobietę — panią Charles Broy, żonę jednego z urzędników konsularnych.

Poza posterunkami urzędowymi, wpływy kobiece wzrastają **wszędzie:** w polityce, w zakładach naukowych — w na czele tego ruchu stoi małżonka prezydenta, niezmordowana w swej działalności prelegentka, objeżdżająca nieustannie Stany Zjedn. z odczytami na tematy społeczne, naukowe, artystyczne, rodzinne, ekonomiczne. Pani Roosevelt mówi o wszystkim: o dyplomacji, o filozofii, o sztuce kuchennej, o modzie, o najnowszych książkach i t. d.

O pielęgnowaniu twarzy

Nie wszystkie kobiety natura obdarzyła piękną, gładką cerą. Wiele z nich narzeka na plamy na twarzy, na piegi, to znów na nadmierne owłosienie lub na wyrzuty krostowate, które nie dadzą się ukryć pod najgrubszą warstwą pudru i szminki. A przecież ładna cera jest największą ozdobą każdej kobiety, czy to młodej, czy starszej. — Warto zatem poświęcić trochę starania w pielęgnowaniu jej. Nie można jednak tego robić bez żadnego planu, dorywczo. Tu tak samo obowiązuje rozumna i systematyczna kuracja. Każda pani więc, przeprowadzająca kurację twarzy, winna pozostawać pod opieką lekarki specjalistki lub jakiegoś instytutu kosmetycznego, który zazwyczaj ma doborowe siły fachowe. Jeżeli nie ma ani jednego, ani drugiego, wtedy pozostaje odpowiednia literatura. Dzisiejsze pisma kobiece wyczerpująco poruszają te kwestie, specjalnie prasa fachowa, która, redagowana przez specjalistów, pierwszorzędnie traktuje o tych sprawach. Wniosek więc jeden: przez racjonalną i systematyczną pielęgnację twarzy do ładnej cer

Dyr. A. Szyfman o kulturze teatralnej Lwowa

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Warszawa, w czerwcu

Dwudziestopięciolecie Teatru Polskiego jest uroczystością wiele mówiącą o kierowniku tej placówki. Jakiż olbrzymi dorobek o charakterze już nie tylko teatralnym, ale ogólno kulturalnym zamyka w sobie ten okres — od „Irydiona" w r. 1913 do ostatniego „Wesela Figara"! Cały wysiłek stworzenia teatru i utrzymania go na poziomie wziął na siebie jego obecny dyrektor, Arnold Szyfman Dzięki jego staraniom zbudowano pierwszy w Polsce teatr całkowicie nowoczesny, żelazobetonowy, posiadający obrotową scenę i bardzo akustyczną widownię. Przez wszystkie możliwe przeszkody, piętrzone na drodze łapami zaborcy, czy własną, rodzimą, braterską dłonią — przedarł się dyr. Szyfman z podziwu godną wytrwałośią i nie spoczął ani na chwilę, ani na moment nie obniżył lotu, nie spadł z repertuaru. Kiedy, w czasie wojny znalazł się w Moskwie, to i tam zakłada filię Teatru Polskiego — bez tej ukochanej idei swego życia nie potrafi spędzić jednego dnia.

Warto wspomnieć, że dyrektor Teatru Polskiego jest związany pewnymi wspomnieniami ze Lwowem; że nasze miasto mogło się stać dla niego natchnieniem w czasach, kiedy jeszcze nie miał wytkniętego, konkretnego celu. Posłuchajmy, co o tym mówi sam Szyfman:

Z Teatrem lwowskim zetknąłem się po raz pierwszy w roku 1903-im, za czasów Pawlikowskiego. Jako początkujący autor pragnąłem przedstawić Pawlikowskiemu moją pierwszą sztukę „Fifi", która poza tym wystawiona była w Krakowie; przypominam sobie doskonale, że poznalem wówczas Solskiego, Nowackiego, Maksymiliana Węgrzyna i kilku innych ludzi o znanych już wtedy nazwiskach; bawiłem wówczas we Lwowie przez dwa tygodnie i wyniosłem stamtąd niezatarte wrażenia. Panowała tam wówczas doskonała, naprawdę wysoka atmosfera kulturalna, w tej dziedzinie zwłaszcza; atmosferę tę podtrzymywała świetna krytyka recenzencka, której przedstawicielami byli tacy ludzie i takie pióra, jak Kornel Makuszyński, Ostap Ortwin, Adam Zagórski i Alfred Wysocki, obecnie jeden z najwybitniejszych dyplomatów polskich.

Teatr Pawlikowskiego z jednej, a znakomita krytyka z drugiej strony nastrajały opinię publiczną na tak wysokie tony, że ówczesny poziom kultury teatralnej w tym mieście nie miał sobie równego; nawet Kraków, miasto sztuki polskiej i starej kultury, nie mógł wówczas dorównać poziomowi Lwowa. Czasy te i pobyt mój w tym mieście wspominam do dziś z prawdziwą przyjemnością, — tam bowiem, jako bardzo młody jeszcze człowiek, zaledwie wchodzący w życie, nabrałem właściwego pojęcia o teatrze.

Drugi raz byłem we Lwowie w roku 1905, również zatem za czasów Pawlikowskiego. Mogę śmiało powiedzieć, że mając za sobą pewne wrażenia i doświadczenia teatralne z Krakowa, byłem oczarowany wspaniałym po prostu poziomem teatralnym Lwowa; na każdym kroku wyczuwało się, że istnieje tutaj ta specjalna, ciepła i wysoka kultura, w której mogą rodzić się i dojrzewać najlepsze talenty i nawspanialsze koncepcje.

Później widziałem jeszcze Teatr Hellera.

Zakładając Teatr Polski, zaprosiłem w roku 1912 do współpracy również niektóre siły ze Lwowa; między innymi pozyskałem stamtąd głośnego aktora, Michała Szoberta.

Po wojnie również miałem możność pozyskania stamtąd sił tak dobrych, jak Józef Chmieliński, Halacińska, Justjan i wasz obecny dyrektor — Warnecki. którego, jako początkującego aktora, zaangażowałem do Teatru Polskiego.

— Bardzo się cieszę, że Pan Dyrektor wymienił nazwisko p. Warneckiego. Fakt bowiem pozyskania go dla Teatru Polskiego jest dość znamienny — dowodzi mianowicie, że p. Warnecki zasługuje na lepszą opinię, aniżeli ta, którą „cieszy się" obecnie we Lwowie.

— Ależ oczywiście! Pan Warnecki jest dobrym aktorem i niepozbawionym dużej inwencji artystycznej reżyserem: dlatego też jego obecne niepowodzenie we Lwowie jest dla mnie zagadką.

Tak to rozmowa o jubileuszu Teatru Polskiego zeszła na tory obecnego Teatru lwowskiego — i nic w tym dziwnego, bo te dwa kontrastowe zjawiska — dwudziestopięciolecie pracy dyr. Szyfmana i nietrwałość Teatru lwowskiego, mają swoją wymowę, symbolizują dwie odrębne sytuacje. Nie będziemy tu jednak analizowali tej symboliki: uczyni to kiedyś historia teatru i kultury.

TADEUSZ B. SOBOLEWSKI

Księgarze z całej Polski obradują we Lwowie

Od soboty bieżącego tygodnia trwa we Lwowie Zjazd Księgarstwa Polskiego, zorganizowany pod hasłem wysiłków w kierunku podniesienia rentowności księgarń zawodowych, zwiększenia ich ilości także z zamiarem zwrócenia uwagi władz i społeczeństwa na zagadnienie kulturalnego i gospodarczego znaczenia księgarstwa.

Znaczenie to doceniane jest w wysokim stopniu i popierane aktywnie opieką władz, także ingerencją instytucji społecznych i kulturalnych we wszystkich prawie krajach zachodnich. Dzieje się to ze szczególną troskliwością w okresie powojennym z uwagi, że książka jest ważnym czynnikiem propagandy także utrzymywania i szerzenia kultury.

U nas sprawa ta jest dotychczas zaniedbaną jakkolwiek właśnie u nas ma ona wielkie znaczenie i troskliwej opieki wymaga najbardziej. W obecnych warunkach wobec braku kontroli i opieki nad księgarstwem, które często wykonywane jest przez żywioły niepowołane i nieprzygotowane, coraz liczniej szerzy się po kraju bezkarnie literatura zła, propagandowo niebezpieczna lub pod względem treści płytka, niemoralna, a prawie zawsze obca duchowi polskiemu.

Także i produkcja książki w Polsce wykonywaną jest często przez niekontrolowane anonimowe instytucje, fikcyjne osoby mające za cel wykorzystywanie najprymitywniejszych zaintersowań bezkrytycznego czytelnika lub służy celom podejrzanym a niebezpiecznym. Równocześnie z tym dobra książka polska nie dociera w głąb rynku krajowego, wskutek braku dostatecznej ilości księgarń prowadzonych przez fachowców, jakkolwiek pracujących na zasadzie kalkulacji kupieckiej, ale świadomych swojej obywatelskiej odpowiedzialności. Smutnym objawem także dzisiejszego pod tym względem stanu rzeczy jest fakt, że w okresie przedwojennym prosperowało na ziemiach polskich z powodzeniem więcej księgarń aniżeli to ma miejsce dzisiaj.

W tej chwili istnieją całe połacie kraju naszego, jak naprzykład bliskie nam trzy województwa od Lwowa na wschód, gdzie dawniej utrzymywało się kilkanaście polskich księgarń, dzisiaj istnieje ich tylko dosłownie pięć. Z tych pięciu dwie zaledwie opłacające się właścicielom, inne wiodą suchot niczy żywot, a podtrzymują swoją egzystencję sprzedażą dodatkowych artykułów nic z księgarstwem nie mających wspólnego.

W plenarnym i publicznym zebraniu tego Zjazdu odbywającym się w godzinach przedpołudniowych w niedzielę w salach Izby Przemysłowo-Handlowej uczestniczą również przedstawiciele władz, nauki polskiej, literatury i prasy, zaproszeni także zostali wszyscy interesujący się zagadnieniem normalnego i zdrowego rozwoju życia książki polskiej. Bezwątpienia poruszone tam tematy i dyskusja dadzą cenny materiał, który stać się może i powinien początkiem uzdrowienia i wejścia na właściwą drogę tego ważnego działu handlu.

Witamy serdecznie goszczących we Lwowie przedstawicieli zawodu księgarskiego przybyłych ze wszystkich stron kraju, wśród których wielu potomków lub spadkobierców oficyn księgarskich istniejących od kilku pokoleń, sędziwych jubilatów pracy zawodowej, także młodzieży księgarskiej, przyszłych pracowników tego pięknego rzemiosła. Komitetowi Zjazdu życzymy owocnych rezultatów pracy i spełnienia nadziei, jakie pokłada w starannie przygotowanej i dla wszystkich miłej imprezie.

O AKTYWNĄ POSTAWĘ
W NASZYM HANDLU ZAMORSKIM

W ostatnim dziesięcioleciu uniezależniliśmy w dużym stopniu nasze obroty zagraniczne od wpływów obcych ośrodków dyspozycyjnych. Decydujące znaczenie pod tym względem posiadała budowa portu w Gdyni, oraz skierowanie większości naszych obrotów handlowych na drogę morską. Uzyskaliśmy w ten sposób możność nawiązania bezpośrednich kontaktów z rynkami zagranicznymi. Również rozbudowa własnej żeglugi handlowej — jakkolwiek ciągle jeszcze odgrywającej zbyt małą rolę w naszych obrotach zamorskich — wpłynęła na umocnienie naszej pozycji w handlu zamorskim.

Mimo imponujących rezultatów, osiągniętych na wielu odcinkach, ciągle jeszcze zależność naszego handlu zamorskiego od obcych ośrodków dyspozycji, oraz suma korzyści osiąganych przez ośrodki te z pośrednictwa w naszym wywozie i przywozie jest znaczna. Hamuje to także możliwości rozwoju polskich firm pośredniczących w handlu zamorskim, t. j. firm armatorskich, spedycyjnych, maklerskich i t. p.

Zwrócenie uwagi polskiej opinii publicznej na ten stan rzeczy jest tym bardziej konieczne, że społeczeństwo upaja się częstokroć powierzchownymi sukcesami w tej dziedzinie, nie widząc istniejących nadal poważnych braków, a także dlatego, że niedociągnięcia w tej dziedzinie są wyłącznie niemal wynikiem naszej indolencji i bierności, a usunięcie ich nie natrafia na żadne trudności natury technicznej i kapitałowej.

Istotne znaczenie dla uaktywnienia naszego handlu zamorskiego posiada charakter transakcji eksportowych, względnie importowych. Najkorzystniejsze dla gospodarki danego kraju są transakcje, przy których sprzedawca t. j. eksporter zawiera kontrakt jak najdalej od miejsca produkcji w kierunku odbiorcy, a importer jak najbliżej w kierunku eksportera. W praktyce oznacza to, iż najkorzystniejszą jest transakcja eksportowa, przy której towar sprzedaje się w miejscu pobytu odbiorcy, a kupuje się w miejscu pobytu eksportera. Technicznie sprzedaż taka nazywa się sprzedażą na warunkach cif. Wówczas sprzedawca zatrzymuje dyspozycję transportową we własnych rękach, do niego należy wybór armatora, maklera okrętowego, bandery statku i t. p. Wszystkie korzyści płynące z transportu, pośrednictwa towarowego przypaść winny w tych warunkach maklerowi i armatorowi kraju zamieszkania eksportera lub importera, a więc w tym wypadku polskim przedsiębiorcom.

Nie trudno wskazać, jak wielkie korzyści płyną dla gospodarstwa narodowego z tego rodzaju aktywnych transakcji handlowych. Stwarzają one podstawy pod rozwój własnej żeglugi handlowej, samodzielnego handlu zamorskiego, stwarzają podstawy egzystencji polskich firm armatorskich, spedycyjnych i maklerskich, przynoszą olbrzymie korzyści gospodarce krajowej, dzięki dochodom wpływającym do kraju z tytułu przewozu, pośrednictwa, opłat spedycyjnych, maklerskich i t. p., a wreszcie w większości wypadków dają również większe korzyści materialne producentowi, eksporterowi lub importerowi.

Odwrotnie — bierność w handlu zamorskim pociąga za sobą niepowetowane szkody dla gospodarstwa narodowego. Nie tylko wpływa ona na pogorszenie sytuacji na odcinku płatniczym, pozostawiając znaczne zyski z przewozu i pośrednictwa handlowego w rękach obcych, ale także podcina możliwości rozwoju własnej żeglugi i własnego handlu zamorskiego i wywiera ponadto doniosły wpływ na charakter i kierunek zamorskich transakcji handlowych. Dyspozycja handlem zamorskim danego kraju pozostaje w rękach obcych, którzy niejednokrotnie świadomie dążą do ograniczenia ekspansji handlowej danego kraju, bądź też kierują ją na mniej korzystne tory.

W Polsce od lat panował niekorzystny dla nas zwyczaj zawierania biernych transakcji w handlu zagranicznym. Swego czasu był on do pewnego stopnia usprawiedliwiony brakiem własnych portów, własnego aparatu żeglugowego, oraz firm pośredniczących w handlu zamorskim. Dziś jednak jest inaczej. Tymczasem większość przedsiębiorstw, zwłaszcza eksportujących artykuły masowe, sprzedaje w dalszym ciągu towary swoje fob Gdańsk lub Gdynia, lub nawet loco wagon kopalnia lub fabryka. Towar przechodzi na własność obcego dysponenta, bądź w Gdańsku i Gdyni, bądź też wewnątrz kraju i swobodny wybór armatora, maklera okrętowego, oraz bandery statku należy do niego. Chęć odsunięcia od siebie wszelkiego ryzyka i wszelkiej troski, związanych z transakcjami aktywnymi — chociażby nawet transakcje te miały przynieść poważne zyski — kierują przy tym naszymi eksporterami i importerami.

Zagadnienie to jest zbyt ważne, by można było przejść nad nim do porządku dziennego i by nie należało zająć w stosunku do niego zdecydowanej postawy, która stać się powinna podstawą ingerencji czynników oficjalnych. W pracy nad rozbudową własnych portów i własnej żeglugi nie dojdziemy nigdy do utrwalenia osiągniętych sukcesów, o ile nie doprowadzimy do przebudowy mentalności polskiego eksportera i importera, który — w zrozumieniu interesów naszej gospodarki, a także i własnych interesów — zająć musi aktywną postawę w handlu zamorskim. **B. R.**

Bajka o współczesnym Kopciuszku

Gdy goście imieninowi wyszli, Helenka rozsiadając się na kolanach ojca, rzekła:

— Opowiedz mi bajkę, tatusiu!

— No dobrze, opowiem ci bajkę o Kopciuszku.

Helenka skrzywiła się.

— Znam tę bajkę. No, zresztą opowiedz — zgodziła się po chwili.

— „Była sobie dziewczynka. Nazywano ją Kopciuszkiem. Miała macochę, macocha zaś miała dwie córki. Gdy macocha z córkami szła na bal, Kopciuszek musiał siedzieć w domu i pracować.

— Nie mogę wydawać pieniędzy na ubieranie cię — mówiła macocha.

Ale Kopciuszek miał matkę chrzestną, która była bardzo mądrą osobą: podarowała mu ona na imieniny los na loterię.

I otóż pewnego pięknego dnia na los ten padła wielka wygrana. I Kopciuszek stał się bogatym. Mógł teraz kupować piękne suknie i auto i chodzić na bale, a macocha i jej córki o mało nie pękły z zazdrości".

— Ależ ty zupełnie inaczej opowiadasz bajkę niż mamusia — zawołała Helenka. — Mamusia mówiła, że matka chrzestna była wróżką i dała jej piękne suknie i karetę.

— To było dawniej, kochanie. Kopciuszek, o którym ci opowiadam, jest współczesnym Kopciuszkiem. Teraz nie ma wróżek, ale za to jest Loteria Klasowa, która może uczynić człowieka bogatym i szczęśliwym. Dlatego i tobie na imieniny kupiłem los do pierwszej klasy, czterdziestej drugiej Loterii Klasowej.

Co piszą Rusini?
Więcej dla prawdy...

„Ukraiński Wisty" w art. wstępnym p. t. „Dla historii" w nr. 132, zarzucają prasie polskiej, że w zupełności przemilcza fakt niszczenia grobów, krzyży, pomników i t. d.; dopuszczać się tego, według „U. W." mają Polacy, a prasa polska od lewa do prawa, od socjalistów aż do katolików nie wspomina nawet o tym, bo uważa, że „to co innego", że groby ukraińskich żołnierzy można bezkarnie profanować.

Chcielibyśmy ze swej strony wyjaśnić, że tak nie jest, że niszczenie krzyży, czy profanowanie grobów ukraińskich żołnierzy uważamy również za występy, których dopuścić się nie może człowiek o pewnych zasadach etycznych, o zdrowym rozumie. Nie mniej nie wiemy, skąd takie nagle podejrzenia pod adresem Polaków. Przecież nie dawno czytaliśmy w „Hołosie" o zdzieraniu plakatów, donoszących o śmierci ukraińskiego socjalisty, czytaliśmy o usuwaniu, niszczeniu krzyży talerhofskich i t. d. Notatki te jasno mówiły, kto był sprawcą. Nie trzeba było się domyślać lub szukać. Jeśli chodziło o polską ludność, nie słyszeliśmy dotąd, by coś podobnego robiła.

Panowie Redaktorowie! Trochę więc oględniej z formułowaniem zarzutów, bo... kij ma dwa końce, a przede wszystkim trzeba... dowodu. Dopiero potem będzie mogła i prasa polska zabrać głos. I można zaręczyć, że wszyscy potępiliby i potępią niepoczytalną profanację grobów żołnierzy ukraińskich. Ale trzeba coś wpierw o tym wiedzieć i pisać mniej dla historii, a więcej dla prawdy.

KURBAN SAID

Ali i Nino

56

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

(Ciąg dalszy)

— Nino, czy nie podoba ci się już nasz kraj? Jeżeli zechcesz, przeniesiemy się do Tyflisu.

— Dziękuję ci, Ali. Jesteś bardzo dobry dla mnie. Nie, nie... zostaniemy w Baku.

— Zdaje mi się, Nino, że nie ma piękniejszego miasta, niż Baku.

— Tak? Czy widziałeś tak wiele miast?

— To nie. Ale, jeżeli zechcesz, zrobimy razem podróż dokoła świata.

— Tak, a ty przez cały czas tęskniłbyś za starymi murami i uczonymi rozmowami z Seid Mustafą na temat duszy. Ale to nic szkodzi. Kocham cię. Zostań takim, jakim jesteś.

— Wiesz Nino, ja jestem bardzo przywiązany do naszej ojczyzny. Kocham tu każdy kamień, każde ziarenko piasku pustynnego.

— Wiem o tym. Jakie to dziwne... Miłość do Baku...! Dla cudzoziemców nasze miasto jest tylko upalnym, pełnym kurzu, przesiąkłym ropą, piekłem.

— Tak, bo to są obcy ludzie.

Objęła mnie ramieniem. Wargi jej dotknęły mego policzka.

— Ale my nie jesteśmy tu obcymi i nigdy nimi nie będziemy. Czy zawsze mnie będziesz kochał, Ali Chanie?

— Oczywiście, Nino.

Przyjechaliśmy do dolnego przystanku. Objąwszy się wzajemnie przeszliśmy przez ulicę Gołowińskiego. Po lewej stronie ciągnął się rozległy park, ogrodzony kutą kratą o pięknym rysunku. Wejście było jednak zamknięte. Stało tu na straży dwóch żołnierzy, nieruchomych, jakby skamieniałych. Zdawało się, że nawet nie oddychają. Nad zakratowaną bramą unosił się majestatycznie złocony, dwugłowy orzeł cesarski. Park należał do pałacu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, namiestnika carskiego w Kaukazie.

Nino zatrzymała się nagle.

— Patrz — rzekła i wskazała na park. Za kratą, w cienistej alei pinii, kroczył powoli wysoki, chudy pan o włosach, przyprószonych siwizną. Odwrócił się ku nam i poznałem duże, zimne, obłędne oczy wielkiego księcia. Miał pociągłą twarz i mocno zaciśnięte usta. W cieniu pinii wyglądał jak duże, szlachetne, drapieżne zwierzę.

— O czym on teraz myśli, Ali Chanie?

— O koronie carskiej.

— Ładnie wyglądałaby na jego siwych włosach. Co on ma zamiar uczynić?

— Mówią, że chce obalić cara.

— Chodź, Ali Chanie. Boję się.

Oddaliliśmy się od pięknie wykutej kraty.

— Nie powinieneś krytykować cara i wielkiego księcia, — powiedziała Nino. — Oni chronią nas od Turków.

— Oni są jednym z ramion rozpalonych do czerwoności obcęg, w których zamknięty jest twój kraj.

— Mój kraj?... a twój nie?

— Z nami sprawa przedstawia się nieco inaczej. My nie jesteśmy zamknięci w obcęgach. My leżymy na kowadle, a wielki książę ma w ręku młot. Dlatego go nienawidzimy.

— I marzycie o Enwerze Paszy. To jest nonsens. Nigdy nie doczekasz się wkroczenia Enwera Paszy na Kaukaz. Wielki książę zwycięży.

— Allach barif... Bóg wie wszystko, — powiedziałem pojednawczo.

ROZDZIAŁ XVI.

Wojska wielkiego księcia stały w Trebizondzie, zdobyły Erzerum i przewaliły się przez góry Kurdyjskie ku Bagdadowi. Wojska wielkiego księcia stały w Teheranie, w Tebris, nawet w świętym mieście Meszed. Cień Mikołaja Mikołajewicza przysłonił pół Turcji i pół Persji. Zgromadzeniu szlachty gruzińskiej oświadczył wielki książę:

— Posłuszny rozkazowi cara nie spocznę, póki złoty krzyż bizantyjski nie zabłyśnie w nowej chwale nad kopułą Hagii Sofii.

Źle przedstawiała się sprawa półksiężyca. Tylko koczi'owie i ambale uliczni mówili jeszcze o potędze państwa otomańskiego i zwycięskim mieczu Enwera Paszy. Persja już nie istniała, a niebawem i Turcja przestanie istnieć. (C. d. n.)

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Palace: „Teodora robi karierę", Colosseum: „Ostatni pociąg oblężonego miasta", Grażyna: „Moja panna mama", „Ostatnia salwa".

DROHOBYCZ. Wanda: „Dzikie ścieżki", Sztuka: „Władczyni puszczy".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Pod Twoją obronę", Sokół: „Zatańczymy".

KOŁOMYJA. Mars: „Rose Marie", Gwiazda: „Wrzos".

PRZEMYŚL. Apollo: „Wzgardzona", Casino: „Ziemia błogosławiona", Muza: „Złoto na ulicy". Olimpia: „W ogniu pocisków", Fotoplastikon: „Londyn".

RAWA RUSKA. C. S. G. G.: „Narodziny gwiazdy", Sokół: „Królowa dżungli".

STRYJ. Apollo: „Zdobywca serc" i „Obrońcy Rio Grande", Edison: „Ósma żona sinobrodego", Sokół: „Alarm w Pekinie".

TARNOPOL. Apollo: „Nancy Stella zaginęła" i „Król i chórzystka", Bałtyk: „Pan redaktor szaleje", Palace: „Skrzydła nad Honolulu".

TEATR „REDUTA":

19. 6. CZORTKÓW: „Skiz".
20. 6. TARNOPOL: „Skiz".

Współpraca Ruchu Narodowo-Państwowego ze Służbą Młodych

(x) Onegdaj odbyło się we Lwowie kilka konferencyj działaczy Ruchu Narodowo-Państwowego z kierownictwem miejscowych władz okręgowych Służby Młodych. W konferencjach tych, którym przewodniczył prezes Zarządu Okręgu lwowskiego R. N. P. red. Stanisław Starzewski, a w których wzięli udział kierownik prac organizacyjnych Służby Młodych OZN. we Lwowie, p. Faliszewski, oraz członkowie władz okręgowych i grodzkich R. N. P., pp. Prorok Adolf sekretarz generalny Okręgu R. N. P., Pawlik Bruno kierownik Sekcji Młodzieży Ruchu Narodowo-Państwowego, oraz mgr Cena, Strauss i Wojdałowicz, omówiono współpracę organizacyjną na Ziemiach Południowo-wschodnich, oraz sprawę zorganizowania wyjazdów na obozy letnie organizowane przez Służbę Młodych.

W jednej z następnych konferencyj, której przedmiotem było omówienie sprawy zebrań abiturientów gimnazjalnych na prowincji, postanowiono w najbliższym czasie zorganizować zebrania informacyjne w sprawie wyższych studiów, oraz życia społecznego na wyższych uczelniach, w niektórych miejscowościach województw południowo-wschodnich. Kilka zebrań tego rodzaju już się odbyło.

Dnia 17 bm. odbyło się zebranie informacyjne dla absolwentów Państw. Gimnazjum w Rawie Ruskiej. Zebranie zagaił kierownik miejscowego Oddziału RNP., p. Karol Tykierka, oddając głos przybyłemu specjalnie na zebranie delegatowi R. N. P., który przedstawił zebranym warunki studiów na wyższych uczelniach w Polsce.

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie informacyjne dla abiturientów Państw. Gimnazjum w Buczaczu. Zebranie zagaił kierownik Wydziału powiatowego R. N. P. p. Ferdynand Lipka. Następnie do zebranych przemówił członek Zarządu Okręgu p. Bruno Pawlik.

Po zebraniu, które odbyło się w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego przy licznym udziale słuchaczek i słuchaczów, p. Bruno Pawlik odbył konferencję z kierownikiem wydziału powiatowego buczackiego R. N. P. Lipką, oraz kierownikiem Wydziału Powiatowego R. N. P. czortkowskiego Jędrzejowskim.

W godzinach wieczornych pp. Pawlik i Jędrzejowski wyjechali do Czortkowa, gdzie dziś w niedzielę w godzinach porannych odbędzie się zebranie informacyjne dla abiturientów gimnazjum czortkowskiego.

We wszystkich zebraniach prelegenci przedstawili zebranym rodzaje obozów letnich Służby Młodych O. Z. N., zachęcając młodzież do udziału w wyżej wymienionych obozach.

Ze Złoczowa

DZIAŁALNOŚĆ „RODZINY WOJSKOWEJ" W ZŁOCZOWIE. Koło „Rodziny Wojskowej" w Złoczowie wykazuje żywą działalność na polu pracy społecznej. Obecnie odbyło się wręczenie dzieciom szkoły powszechnej w Podlipcach biblioteczki z kilkudziesięciu książek i mapy Polski. Po przemówieniu kierowniczki Sekcji Opieki Społecznej R. W. p. Tobiasiewiczowej, dzieci gorąco podziękowały za otrzymane książki i za pamięć o szkole, którą „Rodzina Wojskowa" opiekuje się od roku.

Z Tarnopola

ZASTRZELIŁ ZŁODZIEJA I ZGŁOSIŁ SIĘ NA POLICJĘ. Do posterunku PP. w Leszniowie zgłosił się onegdaj Tadeusz Lipski stud. III. roku praw, składając zeznania, że na podwórzu swej zagrody został zaatakowany przez zawodowego złodzieja Dziołę, wobec czego użył w obronie własnej pistoletu automatycznego, oddając do Dzioły 5 strzałów. Lipskiego zatrzymano w areszcie. Władze bezpieczeństwa przeprowadzają dalsze dochodzenia.

Z Buczacza

Imponujący przebieg uroczystości harcerskich

(*) W ubiegłym tygodniu przeżyło miasto podniosłą uroczystość XXV-lecia harcerstwa buczackiego, połączoną ze zjazdem b. skautów i członków Organizacyj Niepodległościowych. W sobotę, 11 bm., kapelan hufca, ks. prof. J. Dziurzycki, odprawił nabożeństwo żałobne za poległych harcerzy. Po południu przez odświętnie przybrane flagami państwowymi ulice miasta przemaszerowały drużyny harcerek i harcerzy, na udekorowany dworzec kolejowy, celem powitania przyjezdnych gości i drużyn harcerskich.

Wieczorem o godz. 20-tej na stadionie P. W. i W. F. na „Fedorze" odbyło się reprezentacyjne ognisko. Po odśpiewaniu kilku pieśni odbyła się uroczystość przyrzeczenia harcerskiego, poprzedzona przemówieniem i poświęceniem krzyży przez ks. kapelana Dziurzyckiego. Przyrzeczenie od harcerek z Buczacza i Monasterzysk odebrała hufcowa phm. Deneczkówna J., a od harcerzy hufcowy hm. Pole E. Po przyrzeczniu odbyło się obrzędowe przyjęcie instruktorów do kręgu „Mohortczyków" przez hm. Opackiego J., członka Komendy Chorągwi Harcerzy we Lwowie. Ognisko zakończone zostało wspólną modlitwą gości i harcerzy. Przed zakończeniem ogniska wygłosił gawędę płk. dypl. dr Polniaszek Fr.

W niedzielę, dnia 12 bm., na stadionie sportowym W. F. i P. W. odebrał raport od harcerzy delegat Głównej Kwatery Harcerzy, hm. kpt. Łowiński, po czym przeglądu wszystkich oddziałów dokonał płk. dypl. dr Polniaszek Fr. w obecności starosty buczackiego, Fedorowicza A., inspektora kresowych harcerzy, Smoly K. i obecnych instruktorów harcerskich. Po przeglądzie — przy dźwiękach Hymnu państwowego nastąpiło podniesienie flagi państw., po czym oddziały odmaszerowały na dziedziniec kościoła parafialnego, gdzie Mszę św. odprawił ks. kanonik Staufer L., a kazanie wygłosił ks. Lisowski M. Po Mszy św. goście i przedstawiciele władz i organizacyj wpisali się do księgi pamiątkowej harcerstwa buczackego, po czym nastąpiła defilada, którą otwierał poczet sztandarowy Tow. Gimn. „Sokół" w Buczaczu — jako organizacji, pod skrzydłami której powstała przed wojną I. drużyna skautowa im. Jana Skrzetuskiego w Buczaczu. Po pocztach sztandarowych 6-tej drużyny harcerzy w Stanisławowie, drużyn harcerzy z Czortkowa i hufca buczackiego, kroczyła kompania Z. S. i P. P. W. z bronią, oddział męski i żeński miejscowego „Sokoła", drużyny harcerek i harcerzy, przy czym powszechną uwagę zwróciła gromadka „zmotoryzowanych" zuszek i zuchów.

W defiladzie wzięło udział 400 harcerek i harcerzy.

Po defiladzie odbyły się obrady byłych skautów, po czym nastąpił wspólny obiad. Po południu na stadionie sportowym odbyły się ćwiczenia rytmiczne harcerek, „piramidy" harcerzy. zawody w siatkówkę. Przed popisami odbyła się obietnica zuchowa, a do harcerzy przemówili dr Fr. Polniaszek, pierwszy instruktor tajnego skautingu w Buczaczu w latach 1910—1912 i inż. Br. Komorowski, przewodniczący organizacyj niepodległościowych w Buczaczu w latach 1909—1910.

KRONIKA ZIEMI WOŁYŃSKIEJ

(*) BUDOWA DOMU HARCERZA. We Włodzimierzu poświęcono kamień węgielny pod budowę domu harcerza polskiego. Inicjatorem budowy jest ppłk. dypl. Julian Grudziński. prezes koła Przyjaciół Harcerzy. W poświęceniu kamienia węgielnego brali udział liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i wojskowości.

(*) NOWY ZARZĄD Z. P. O. K. W Równem odbyło się walne zgromadzenie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, na którym dokonano wyboru nowych władz oddziału. Przewodniczącą zarządu wybrana została p. Irma Wolkowa, Wiceprzewodniczącą pp. Maria Matuszewska i Maria Rogowska, członkinie Bogdaszewska, Pakulska, Morawicka, Dębska, Klossowa, Sipowiczowa i Dyaczyńska, zastępczynie pp. Luboradzka i Nowicka. Poszczególne referaty powierzone zostały paniom Sztabowej, Jadwidze Kobusiewiczowej i Irenie Kobusiewiczównie. W skład komisji rewizyjnej weszły: pp. Tarnopolska, Hermaszewska i Grenke, oraz zastępczynie pp. Schoenowa i Fotowa.

Z Jarosławia

„DZIEŃ CHORYCH". Staraniem Towarzystwa Wincentego a Paulo odbył się w Jarosławiu „Dzień chorych"; w przeddzień uroczystości księża odwiedzali chorych w ich domach, a następnego dnia między godziną 7—8 przewieziono cięższej chorych do kościoła parafialnego, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Podniosłe kazanie wygłosił proboszcz ks. Opaliński. Po uroczystości odbyło się w przedsionku kościoła wspólne śniadanie. (A. B.).

Z Przemyśla

Wielkie zawody Sportowe w Żurawicy

W ramach uroczystości Święta Wręczenia Sztandaru Baonowi Pancernemu w Żurawicy odbyły się na boisku W. S. K. S. Pancerni wielkie imprezy sportowe. W skład wchodziły zawody motocyklowe, sztafeta olimpijska o puchar przechodni im. płk. dypl. Naspińskiego, bieg na 1500 mtr. dla podoficerów, zawody bokserskie, zawody piłki nożnej oraz pokazy gimnastyczne. Ze względu na uroczystość i wysoką wartość zawodów sportowych impreza ta ściągnęła wielkie tłumy publiczności.

Wyniki były następujące:

Sztafeta olimpijska: I miejsce poza konkursem sztafeta WSKS. Pancerni; II miejsce — sztafeta plut. łączn. Baonu Panc.; III miejsce kompania szkolna Baonu Pancernego.

Zawody motocyklowe: I m. por. Wacławski, II m. st. sierż. Holly, III m. strz. Bronis.

Bieg 1500 mtr. dla podoficerów: I m. kpr. Pełczyński, II m. kpr. Sosin, III m. kpr. Borczyk.

Zawody bokserskie: waga kogucia: Witkowski (Panc.); waga piórkowa: Baran (Panc.); waga lekka: Wiśniowski (Pol.); waga średnia: Koprowski (Panc.); waga półciężka: Pietruszewicz (Sokół). Sędziował prof. Romaniec.

Następnie odbyły się zawody piłki nożnej o puchar przechodni Korpusu Oficerskiego i Podoficerskiego Baonu Pancernego. Pancerni—Polna 5:0. Jest to wielki sukces dla Pancernych. Zwycięzca tego spotkania znajdzie się w finale z Polonią Przemyśl.

Ponadto odbyły się pokazy gimnastyczne z udziałem znakomitej piątki Sokołów Przemyskich, którzy wzbudzili ogólny podziw. (F. H.).

Robotnicy drogowi na F. O. N.

Robotnicy pracujący przy budowie drogi państwowej nr. 10, opodatkowali się samorzutnie na FON i złożyli po kilka procent z swych minimalnych zarobków, przyrzekając przy każdorazowej wypłacie składać zebrane wśród siebie kwoty.

* * *

OZNACZENIE DZIAŁACZY L. M. i K. Za wybitne zasługi na polu pracy społecznej dla L. M. i K. odznaczono honorową odznaką L. M. i K. „Medalem XV-lecia odzyskania Morza" nast. osoby: prof. A. Fischerówna, J. Mandyburowa, M. Seltenreichowa, dr. A. Gillewicz, dr. A. Hornik, prof. Oleksiewicz, Z. Rasiej, W. Rzeczycki, K. Szafran, L. Szopa, kpt. E. Kielar, por. Fr. Rachel, mjr J. Róg, kpt. M. Pilecki, por. St. Zaremba. Uroczyste wręczenie dyplomów odbędzie się w ramach tegorocznego obchodu „Tygodnia Morza".

DZIAŁ LITERACKI

SŁOŃCE

D. H. LAWRENCE — przekład M. S.

(Dokończenie.)

IV.

Przyszedł marzec i słońce przygrzewało potężnie. W godzinach największego upału Julia kładła się w cieniu drzew, lub w głębi chłodnych alei cytrynowych. Dziecko tymczasem biegało w pobliżu, ciesząc się życiem, jak młode zwierzątko.

Pewnego dnia, wykąpawszy się w jednej z większych zatok, siedziała na stromym zboczu skalnej rozpadliny. Poniżej, pod drzewami cytrynowymi brodziło dziecko wśród żółtego szczawiu, zbierając opadłe cytryny i przebiegając od cienia do światła, którego migotliwe refleksy rysowały ruchome desenie na jego opalonym ciałku.

Nagle, wysoko na widnokręgu, na tle bladego od gorąca nieba, zjawiła się Marinina w czarnej chustce na głowie, wołając: Signora! Signora Giuletta!

Julia odwróciła się i wstała. Marinina zatrzymała się, ujrzawszy przed sobą nago stojącą, otoczoną złocistą aureolą włosów kobietę. Dopiero po chwili zbiegła szybko stromą ścieżką w dół.

Stanęła o parę kroków przed umalowaną słońcem kobietą i przyglądała się jej złośliwie.

— Jakże pani jest piękna — powiedziała oziębłe, a nawet cynicznie. — Przyjechał mąż pani. —

— Mój mąż? — zawołała Julia.

Stara służąca parsknęła krótkim, szyderczym śmiechem kobiety z przeszłością. — A cóż to, nie ma pani męża? —

— Gdzie on jest? — pytała Julia.

Stara przyglądała się jej spod oka. — Szedł za mną — powiedziała — ale zgubił drogę. — I znów parsknęła śmiechem.

Wszystkie drogi zarośnięte były wysoką trawą, kwiatami i zielskiem, tak, że zasnuwały jakby ptasimi ogonami te odwiecznie pustą okolicę. Dziwne, że pełna wyrazu pustka w krajach o starej kulturze nie budzi grozy.

Julia spojrzała na służącą w zamyśleniu.

— A świetnie, przyprowadź go — rzekła w końcu.

— Mam go przyprowadzić? Zaraz? — spytała Marinina, spoglądając na Julię pełnymi szyderczego uśmiechu oczami. Dodała do tego wzruszenie ramion. — Dobrze, jak sobie pani życzy. Ale on się chyba zdziwi.

Nagle otworzyła usta w szerokim, radosnym śmiechu. Spostrzegła małego, który dźwigał cytryny przy swym brzuszku i wskazała na niego: — Proszę spojrzeć, jakie to śliczne dziecko! Na pewno mu się podoba, biedakowi. Pójdę, go przyprowadzić. —

— Przyprowadź go — powiedziała Julia.

Stara służąca wdrapała się szybko tą samą ścieżką na górę. Maurycy, szary na twarzy, w szarym, filcowym kapeluszu i w szarym ubraniu, stał zakłopotany wśród winnych krzewów. Tworzył dziwny kontrast z przepysznym blaskiem słońca i wdziękiem starogreckiego świata; ciemna plama na jasnym rozżarzonym wzgórzu.

— Proszę pana, rzekła Marinina — pani jest na dole.

I szybko puściła się w drogę, krocząc przed nim posuwiście przez trawy i zielska. Nagle zatrzymała się na końcu wzgórza. — Tędy zejdzie pan na dół — powiedziała.

Był to mężczyzna około czterdziestki, gładko wygolony, nieładny, spokojny i bardzo nieśmiały. Prowadził swoje interesy starannie, bez nagłych powodzeń, ale z dobrym rezultatem. Nikomu nie dowierzał. Stara kobieta z Wielkiej Grecji oceniła go na pierwszy rzut oka: on jest dobry — pomyślała — ale to nie mężczyzna, biedaczek.

— Tam na dole jest pani — mówiła — wskazując palcem, jak Przeznaczenie.

— Dziękuję — dziękuję — rzekł — i ostrożnie wszedł na ścieżkę. Marinina pokazała za nim język z przewrotną radością. Po czym szybkim krokiem zniknęła za domami.

Maurycy był tak zajęty regulowaniem swych kroków pośród plątaniny śródziemnomorskiej roślinności, że nie mógł uchwycić widoku żony, zanim nie minął małego zakrętu, tuż obok niej. Stała w dalszym ciągu wyprostowana obok sterczącej skały, pulsująca słońcem i życiem. Piersi wypukłe i sprężniałe, uda brunatne i prężne. Obrzuciła go szybkim i nerwowym spojrzeniem, gdy się zjawił, jak plama atramentu na bibule.

Maurycy, biedaczek, zawahał się i spojrzał gdzieś w bok. Głowę odwrócił i kaszląc z lekka nerwowo rzekł: — Jak się masz Julio — wspaniale, wspaniale! Przybliżał się z twarzą wciąż odwróconą, rzucając płochliwe spojrzenia na jej ciało powleczone jedwabistym połyskiem od słońca. Co prawda nie była tak strasznie naga. Różowo-złota patyna słoneczna przykryła ją, jak płaszczem.

— Jak się masz, Maurycy — rzekła, cofając się przed nim. Nie spodziewałam się ciebie tak wcześnie. —

— A tak — tak — odparł — pokierowałem tak, aby móc wyrwać się przed terminem — i znów niezręcznie zakaszlał.

Stali naprzeciwko siebie o kilka kroków i milczeli.

— No tak, taak — tu jest wspaniale, wspaniale. Ty jesteś wspaniała.

— A gdzie jest mały? —

— Tam — powiedziała, wskazując palcem w dół, gdzie mały cherubinek ukryty w cieniu układał opadłe cytryny.

Ojciec roześmiał się dziwacznie. — A tak, widzę go. To już mały mężczyzna. Ładny — rzekł. Choć naprawdę go to zgnębiło. — Hallo, Johny — zawołał, a to brzmiało raczej słabo. — Hallo, Johnny. —

Dziecko spojrzało, upuszczając z tłustych rączek cytryny, ale milczało. — Chyba zejdziemy do niego — powiedziała Julia, i odwróciwszy się, zaczęła schodzić ścieżką. Mąż szedł za nią, obserwując jej zaróżowione, zgrabnie kołyszące się biodra, na których niosła swą strzelistą kibić.

Przejęty był podziwem, lecz wyglądał wciąż, jak okropna plama. Nie wiedział, co ma począć z sobą. Nie pasował zupełnie do krajobrazu w tym szarym ubraniu, szarym kapeluszu i z tą klasztor nie szarą twarzą skromnego przemysłowca.

— Prawda, że dobrze wygląda — rzekła Julia, gdy przez morze żółto kwitną cego szczawiu zeszli pod cytrynowe drzewa.

— A-a taak, tak. Świetnie! świetnie! — Jak się masz, Johnny? Poznajesz tatusia? Poznajesz, tatusia, Johnny? —

Przykucnął i wyciągnął ręce do malego.

— Cytryny — szczebiotał chłopczyk. — Dwie cytryny. —

Podszedł do ojca i położył mu cytryny na rękach. Potem cofnął się i patrzył.

— Dwie cytryny — powtórzył ojciec. — Chodź, Johnny i przywitaj tatusia. —

— Tatuś sobie pójdzie? — spytało dziecko.

— Pójdzie sobie? Tak — tak — ale nie zaraz. I chwycił syna w ramiona.

— Zdejm ubranie, Tatusiu, zdejm ubranie — wołał mały, skubiąc go łagodnie.

— Dobrze, synu. Tatuś zdejmie ubranie. — Zrzucił surdut, odłożył go starannie i znów wziął syna na ręce. Obna żona kobieta obserwowała nagie dziecko w ramionach mężczyzny ubranego w koszulę. Chłopczyk strącił z głowy ojca kapelusz, a Julia spojrzała na wypomadowane, szpakowate włosy męża; ani jeden włosek nie drgnął. Stała cały czas w milczeniu, gdy ojciec rozmawiał z synem, który kochał swego tatusia.

— Więc co postanawiasz, Maurycy? — spytała nagle.

Spojrzał na nią szybko, spod oka. — A — a — o czym, Julio? —

— O wszystkim. O tym, że ja nie wrócę na ulicę Czterdziestą siódmą. —

— No — nie — naturalnie, przypuszczam, że nie zaraz. —

— Nigdy — rzekła i zapadło milczenie.

— Doobrze — ja nie wiem. —

— Czy mógłbyś tu zostać? — spytała.

— Tak — mogę zostać miesiąc. Na miesiąc mogę sobie pozwolić — zawahał się i zaryzykował nieśmiałe spojrzenie w jej stronę. Po czym znów twarz odwrócił.

Popatrzyła na niego, a piersi jej, jakby trącone falą zniecierpliwienia, uniosły się westchnieniem.

— Ja nie wrócę — rzekła wolno. Nie odjadę od słońca. Jeżeli nie możesz być tutaj — Nie dokończyła zdania.

Zerkał ku niej raz po raz, lękliwie, ze wzrastającym podziwem i coraz mniejszym zawstydzeniem.

— Tak — rzekł — ten tryb życia ci służy. Wspaniale wyglądasz. Wcale nie chcę, żebyś wracała. —

Przypomniał ją sobie w New Jorku, chudą, bladą, milczącą i szalenie dokuczliwą. Był szlachetnie łagodny w stosunkach z ludźmi, więc jej okrutne, wrogie milczenie po urodzeniu dziecka raniło go dotkliwie. Próbował jej perswadować, ona się upierała. Są takie kobiety. Upierają się przy swoich uczuciach, nawet wbrew sobie samym i to jest straszne — straszne. Okropnie, okropnie jest żyć pod jednym dachem z taką kobietą, której uczucia skierowane są przeciwko niej samej. Czuł się, jakby przywalony kamieniem jej wrogości, wobec której był bezradny. A ona raniła do żywego również i siebie i dziecko. Nie, raczej wszystko, niż to.

— A ty? — spytała.

— Ja — no ja mam interesy — mógłbym przyjeżdżać na wakacje do ciebie. Zostaniesz tak długo, jak zechcesz. Schylił wzrok ku ziemi, wreszcie spojrzał na nią z wyrazem błagania w niespokojnych oczach.

— Nawet na zawsze? —

— Dobrze-e-e, jak chcesz. Zawsze — to bardzo długo. Któż może to określić? —

— I mogę robić, co mi się podoba? — Spojrzała mu prosto w oczy, wyzywająco. A on stał bezradny wobec jej różanej, zahartowanej nagości.

— Eee, sądzę, że tak. Żebyś tylko nie wyrządziła krzywdy sobie — i chłopcu. —

Znów popatrzył na nią z wyrazem niepewnego błagania — mówił o chłopcu a miał na myśli siebie.

— Nie chciałabym — odparła żywo.

— Tak, nie przypuszczam, żebyś chciała. —

Zapadła cisza. Sygnaturka miejska wydzwoniła szybko południe. To oznaczało śniadanie.

Owinęła się swym szarym, jedwabnym kimono i przewiązała w pasie szeroką, zieloną szarfą. Po czym włożyła małemu przez główkę niebieską bluzę i ruszyli ku domowi.

Przy stole obserwowała męża, jego miejską, szarą twarz, szpakowate, wypomadowane włosy, doskonałe maniery i nadzwyczajne umiarkowanie w jedzeniu i piciu. Niekiedy rzucał na nią bojaźliwe spojrzenia. Jego złotawo-szare oczy miały wyraz zwierzęcia, pojmanego za młodu i ujarzmionego w niewoli zupełnie.

Do kawy usiedli na balkonie. Naprzeciwko, na wielkim kamieniu pod migdałowym drzewem, wśród zielonej pszenicy siedział przy południowym posiłku wieśniak z żoną. Jedli chleb i popijali ciemne wino.

Julia posadziła męża plecami do tego widoku, a sama usiadła wprost. Dlatego, że w chwili, gdy wchodziła z Maurycym na balkon, wieśniak spojrzał ku niej.

V.

Z widzenia znała go doskonale. Był to tęgi, barczysty mężczyzna o wydatnych szczękach. Jego żona wysoka, ciemna, przystojna, posępna. Dzieci nie mieli, o ile Julia wiedziała.

Wieśniak pracował przeważnie samotnie na przeciwległym wzgórzu. Ubrany był czysto i starannie w białe spodnie, kolorową koszulę i stary, słomkowy kapelusz. Oboje z żoną mieli tę spokojną wyższość, która cechuje jednostki, a nie kasty.

Zaletą jego była szczególnie żywotna energia, która dodawała wdzięku jego ruchom, mimo że był tęgi i przysadzisty. W pierwszych dniach, zanim jeszcze Julia zaczęła chodzić na słońce, spotkała go niespodzianie, gdy wdrapywał się po skałach na pobliskie wzgórze. Spostrzegł ją wpierw, zanim mogła go dojrzeć, tak, że gdy podniosła oczy, ukłonił się, wpatrując się w nią z wyrazem dumy i bezwstydnego zachwytu w wypukłych, niebieskich oczach. Twarz miał szeroką, opaloną od słońca, gęste, przystrzyżone wąsy i prawie tak samo gęste brwi zrośnięte na niskim, szerokim czole.

— Czy mogę przejść tędy? — spytała.

— Naturalnie — odparł z gorącym pośpiechem, który cechował jego ruchy. Mój p a d r o n e pozwala pani chodzić wszędzie, dokąd pani się podoba. —

I odrzucił w tył głowę tym żywym, szybkim, skromnie szlachetnym ruchem, jaki wypływał z jego natury. Minęła go zwinnie. I natychmiast uświadomiła sobie namiętną szlachetność jego krwi i równie namiętny, dziki bezwstyd.

Od tej pory widywała go codzień z daleka i doszła do wniosku, że on żyje przeważnie dla siebie, jak zdrowe zwierzę, natomiast żona kocha go mocno z zazdrością, podobną do nienawiści.

Pewnego dnia widziała go, jak wśród gromady wieśniaków, tańczył i bawił się z jakimś dzieckiem pod drzewami — żona strzegła go ponuro.

Stopniowo poznawali się wzajemnie, na odległość. Odczuwali swoją obecność. Znała moment, kiedy zrana przyjeżdżał na ośle. Wychodziła w tej samej chwili na balkon, a on spoziera! ku

DZIAŁ LITERACKI

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

Z rozważań o filmie

Ubiegły sezon filmowy wyklarował dość zawiłe sprawy; nie najważniejsze dla filmu, ale godne rejestracji. Znikł więc najzupełniej z naszych ekranów film sowiecki i formalnie z nim związany film czeski. Film niemiecki po wewnętrznym kryzysie wraca szeregiem dobrych, rzetelnych obrazów. Film włoski ćwierknął melodyjnie raz czy dwa, po tym zaryczał monumentalnie abisyńsko-kartagińską trąbą i ucichł, zmęczony wrzawą. O dziwo, nawet film angielski, który nigdy nie miał zbyt wiele szczęścia, błyska kilkoma doskonałymi projekcjami. Nie daremnie Francuzi maczali w tym palce. A Francuzi, to dziś ciągle jeszcze i coraz bardziej najwięksi na świecie artyści w rzeczach filmu. Gdyby nie oni, miniony sezon filmowy byłby przeraźliwie nudny między kołyską pozostałych filmów europejskich dających znać o sobie głośnym, ale nietaktownym wrzaskiem, a szablonowo poprawnym rzemiosłem Amerykanów. I na próżno ci ostatni porywają najlepszych (czyżby?) aktorów i reżyserów Francji, na próżno po to porwali Duviviera, by go unieszkodliwić na czas jakiś, boć niczego on w Stanach nie nakręcał. Francuzi, gdy trzeba robią filmy, od których łysieją czaszki menerów z Hollywood, rękami aktorów teatru. Ach, ten Sacha Guitry! W dodatku Francuzi w Ameryce kręcą o wiele gorzej niż we Francji. Może zbyt silni są przedsiębiorcy filmowi, może za wiele ich żądań trzeba respektować, może warunki pracy i materiał aktorski są zbyt różne. Dość, że wszelkie próby przeszczepienia kultury filmu francuskiego na grunt amerykański kończą się jak dotąd notorycznym niepowodzeniem. Ale Amerykanie, mając cały szereg niezwykle efektownych gwiazd, tak chowu własnego, jak importowanych (Luiza Rainer!) użytkowują je w właściwy sobie, bezpardonowy sposób. Najlepsze filmy amerykańskie były te, które, zawierając czysto amerykańską fakturę, grane przez rdzennie amerykańskiego aktora, robione były w swoisty, amerykański sposób. Taki był Kid Galahad, sam miąższ amerykańskości na dobrej, amerykańskiej taśmie.

Najgorszą jest próba kopulacji filmu amerykańskiego z europejskim, kończąca się nieodmiennie mezaliansem. Aktor europejski, jeszcze nie zamerykanizowany rozsadza film amerykański środkami ekspresji obcej stylowi tego filmu. Charlesa Boyera wolimy w filmie francuskim (Meyerling) niż amerykańskim.

Aktor francuski, jak w ogóle film francuski, jest bardziej ludzki, mniej stylizowany, omal prawdziwy. Takiego Pierre Blanchara nie wyobrażamy sobie w filmie amerykańskim. Duvivier nigdy nie nakręciłby w Stanach swego „Carnet de bal". Dlatego wypada wypowiedzieć się przeciw mariażom francusko-amerykańskim. Zuboża to film sam i zaciera przejrzyście ostre różnice i odrębność klasy tych dwu najpotężniejszych artystycznie filmów.

* * *

Ubiegły sezon filmowy przyniósł przede wszystkim kilka pierwszorzędnych majster-sztyków francuskich. Na czoło ich wysunął się bezapelacyjnie wielki epos Renoira „La grande illusion", wyświetlany u nas pod bezsensownym, deprecjonującym tytułem „Towarzysze broni". W ogóle z tymi tytułami to sprawa osobna. Panuje u nas w tym względzie wszechwładne glupstwo, żeby nie powiedzieć glupota. Pewien film na całym świecie może nazywać sie pięknie „Generał umarł o świcie", ale. aby mieć powodzenie w Polsce musi koniecznie pojawić się u nas jako „Żółty skarb". To samo z „Karnetem Balowym", który u nas szedł jako „Jej pierwszy bal". A my właśnie mamy już dość jej pierwszych błędów, jej pierwszych miłości i tym podobnych jej pierwszych rzeczy.

Ale wróćmy do tematu. Film Renoira był śmiałym i realistycznym wtargnięciem w epos. Prostymi i szlachetnymi środkami, bez żadnej stylizacji i awangardowych chwytów stanął na najwyższym szczeblu gatunku, który rodzi się jako epos filmcwy. Był naturalny i zwykły, jak życie. To więcej, niż każda pochwala, — w tym miejscu krytyka łamie pióro. Film nie był ani pacyfistyczny ani militarystyczny, nie był patriotyczny ani defetystyczny, nie był ani burżuazyjny ani proletariacki, mimo, że mówił wiele o wszystkich tych rzeczach. Był po prostu rejestrujący jak sejsmograf. A przy tym był grany w sposób pozbawiony aktorstwa, jak tygodnik aktualności. Miał jedną tylko ideę z wszystkich, jakie mu przypisywano: ludzkość. Przedstawiał człowieka, tego samego, jak brata się z kimś w obcym, wrogim mundurze, jak uniesiony patriotyzmem śpiewa Marsyliankę, jak kocha się w kobiecie z wrogiego narodu i obiecuje jej wrócić, przedzierając się ku swoim, by walczyć z jej braćmi!

Piękne były oba filmy Duviviera „Karnet Balowy" i „Pepe le Moko", miały w sobie myśl, czar i poezję, — irracjonalizm i logikę.

Dziwnie twórczy i awangardowy był „Beethoven" starego Abla Gance'a, o kilku wręcz rewelacyjnych scenach.

Ale dopiero Sacha Guitry wywrócił wszystko do góry nogami. Ledwie ochłonęliśmy po mocnym pijaństwie jego „Romansu szulera" a już zaprosił nas na bogatą ucztę swych „Pereł korony". Guitry igrał elementami dzieła filmowego w naszych oczach jak jakimś posłusznym jo-jo. Wydobył dawno zapomniane rekwizyty, ustawił je w dobrze przewietrzonym lokalu, lekko skłócił powierzchnię zdarzeń i pogmatwał ich naiwno-realistyczny sens. Wszystko to związał wspaniałą rzeką swego gadania. — Guitry mówił i mówił, słowami rytmizował taniec zjaw na ekranie, napełnił nimi salę kinową, oczy, uszy, wszechświat.

Guitry znalazł nowy sens dla słowa mówionego w filmie, jak Clair znalazł sens dźwięku na ekranie w ogóle. Guitry wykrzesal z możliwości filmowych ten czwarty wymiar, o którego istnieniu zdawaliśmy się już powątpiewać. Znalazł formię filmowego żartu.

* * *

Tymczasem w Ameryce posucha. Nie udaje się jakoś wyjść poza szablon to bardzo serieux, to komediowo-muzyczny, to sentymentalno-ckliwy, koronowany niekiedy finałem w stylu kreskówek Walta Disneya. Wszystko to robione jest dobrze, grane dobrze, oplacone grubo. I wszystko to podoba się. Ale ani „Pani Walewska", ani „Ziemia Obiecana" nie wyszły krokiem poza przeciętność. Były to filmy, jakich wiele było i jakich wiele jeszcze będzie. Zrobią kasę i to będzie poczytane za miarę ich powodzenia.

A raz oniemieliśmy z zachwytu. Było to przy „Panu z milionami". Kontur filmu był cienki, jak płatek lilii. Wyjrzały zza niego niedługo szpony filmowego kapitału, żyłujące dobry pomysł aż do zdarcia z niego wszystkich siedmiu skór.

* * *

W garnku filmowym wre dziwna, zawiesista zupa. Kucharzy jest dużo, a klientela różne ma gusta, choć na ogół nie ciekawe. Próby glajchszaltowania zupy, podawania zawsze tej samej pod różnymi nazwami, rozbiły się o upór kilku maniaków. Porobili własne, odmienne potrawy. I tak kapitał filmowy został zaszachowany. Jeszcze jeden sezon przebrzmiał i przeszeleścił taśmą w obiektywach projektorów. Z radością gratulujmy maniackim kucharzom.

———

niej. Nie kłaniali się sobie nigdy. Lecz czuła jakiś brak, gdy go nie było na wzgórzu.

Pewnego, upalnego ranka, podczas włóczenia się nago wśród rozpadlin napotkała go na granicy dwóch posiadłości; stał schylony i mocnymi rękami podnosił kawały drzewa i ładował je na spokojnie czekającego osła. Spostrzegł ją i dźwignął głowę, wtedy się cofnęła. Płomień strzelił z jego oczu i przeszył ją na wskróś. Wycofała się za krzewy i wróciła tą samą drogą. Z ukrycia podziwiała jego zwierzęcą zręczność.

Od tej chwili wyczuwali się cieleśnie, choć żadne nie dopuszczało tego do świadomości i nie dawało znaku, że wie. Tylko żona wieśniaka stała się instynktownie czujna.

Julia rozważała: Dlaczego nie miałabym zetknąć się z tym człowiekiem i urodzić mu dziecko? Dlaczego muszę podporządkowywać swoje życie jakiemuś mężczyźnie? Dlaczego nie mogę zadowolić moich pragnień z jakimś mężczyzną i nie widzieć go więcej? Przecież czuję między nami spięcie.

Ale nawet nie mrugnęła okiem. A w tej chwili siedziała naprzeciwko niego, spokojnie patrząc na kontrast jego białego ubrania z czarną suknią jego żony. Tamten obserwował Maurycego, a kobieta obróciła się i też obserwowała posępnie.

Nagle zawistna jakaś żądza obudziła się w Julii; chciała urodzić Maurycemu dziecko. W jego oczach wyczytała zachętę. Jego słowa to potwierdziły.

— Wyjdzież też nago na słońce? — spytała.

— Co? hm, tak, naturalnie, skoro tu jestem. — Zamigotała mu w oczach jakaś desperacka odwaga i spojrzał na jej piersi, okryte jedwabiem. Był jednak mężczyzną, nie zupełnie zgaszonym przez życie. Postanowił wyjść na słońce choćby to miało być śmieszne.

A w niej, dojrzałej teraz, przepalonej od słońca i rozgorzałej w sercu zmagało się pragnienie pójścia do tego pierwotnego wieśniaka i urodzenia z nim dziecka. Odrzuciła od siebie wszelkie hamulce. Widziała tylko pulsującą krew w jego spalonej twarzy i płomień w jego gorących, błękitnych oczach. Była, jak krzak gorejący. Niechby był dla niej tą zapładniającą kąpielą słoneczną, chciała tego.

Jednakże jej drugie dziecko było dzieckiem Maurycego. Sprawiła to fatalna siła przyzwyczajenia.

KONIEC.

Zjazd Naukowy
poświęcony Karpatom Polskim

Realizując uchwałę I-go Zjazdu Naukowego poświęconego Ziemiom Wschodnim, który miał miejsce w Warszawie w dniach 20—21 września 1936 r. powołany na tym Zjeździe Komitet Wykonawczy zwołuje w Krakowie na dzień 30 i 31 października 1938 r. II-gi Zjazd Naukowy, poświęcony środkowym i wschodnim Karpatom Polskim. Zjazd ten będzie miał za zadanie przedstawienie znawcom odpowiednich dziedzin nauki polskiej i innym osobom, interesującym się zagadnieniami Karpat Polskich, wyników badań, dotyczących tego regionu.

Na Zjeździe tym pozostaną wygłoszone następujące referaty:

a) w dziale gospodarczym: 1) bogactwa mineralne Karpat Polskich, prof. dr B. Świderski, 2) lasy Karpat Polskich, 3) struktura własności rolnej w Karpatach Polskich, dr L. Grodzicki. 4) problem hodowlany w Karpatach Polskich, 5) przemysł ludowy w Karpatach Polskich. dyr. H. Mianowski. 6) przemysł turystyczno-letniskowy i uzdrowiskowy w Karpatach Polskich, dr St. Leszczycki, 7) ochrona przyrody w Karpatach Polskich, dr Wł. Szafer, 8) ochrona swojszczyzny w Karpatach Polskich, dr S. Seweryn, 9) referat generalny — „Możliwości rozwoju gospodarczego Karpat Polskich" — nacz. St. Malessa.

b) w dziale humanistycznym: 1) „ruch ludności w Karpatach Polskich, doc. dr W. Ormicki, 2) granica polko-ruska w Karpatach Polskich i osiedla polskie na obszarze ruskim Karpat, doc. dr B. Zaborski, 3) etnografia górali ruskich, dr J. Falkowski. 4) zagadnienie wołoskie w Karpatach Polskich, prof. dr K. Dobrowolski, 5) sprawozdanie ze stanu badań nad szlachtą zagrodową w Karpatach Polskich, mgr J. Paczosa, 6) referat generalny — Zróżnicowanie (językowe, wyznaniowe, etnograficzne, narodowościowe) ludności Karpat Polskich i tendencja do zmian, prof. dr J. Smoleński.

W ramach Zjazdu zostanie zorganizowana wystawa prac, dotyczących środkowych i wschodnich Karpat Polskich. Uczestnikom przysługują zniżki kolejowe.

Sekretariat Zjazdu prowadzi Biuro Organizacji Naukowych Badań Ziem Wschodnich (Pałac Rady Ministrów, Warszawa, Krakowskie Przedm. 46/48, tel. 555-00 wewn. 54). Zgłoszenia udziału w Zjeździe będą przyjmowane przez Biuro O. N. B. Z. W. do 15 października r. b., w którym to dniu lista uczestników zostanie zamknięta

———

Odczyt w Zagrzebiu o polskiej literaturze

Z okazji odbywającej się wystawy książki dla dzieci i młodzieży w Zagrzebiu, w której to wystawie bierze udział także Polska, odbył się w Pawilonie Sztuki odczyt prof. dr Marianny Krajl o polskiej literaturze dla młodzieży. Prelegentka w krótkim zarysie podała charakterystykę szeregu najważniejszych dzieł polskich dla młodzieży i dzieci, przy czym podkreśliła, że cała historia Polski uwieczniona jest w literaturze, która stała się nauczycielką historii polskiej nie tylko dla dzieci w Polsce, ale i w całej Europie.

Nader interesujący odczyt pani Krajl spotkał się z dużym uznaniem zapełniającej salę Pawilonu Sztuki elity pedagogów. Dzienniki zagrzebskie zamieszczają streszczenie tego odczytu.

Wiadomości bieżące

19 czerwca

Niedziela

Wilhelma

Jutro: Gerwazego

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY
na miesiąc czerwiec 1938 r.

Słońce:

11 czerwca wschód: 3h 14m zachód: 19h 56m dług. dnia: 16h 42m przybyło: 9h 00m

21 czerwca wschód: 3h 13m zachód: 20h 01m dług. dnia: 16h 48 m. przybyło: 9h 06m

1 lipca wschód: 3h 17 m zachód: 20h 02m dług. dnia: 16h 45m ubyło: 0h 03m

Początek lata astronomicznego: 22 czerwca o 3h 4m (Słońce wstępuje w znak Raka). Lato trwać będzie w tym roku 92 dni 19 godzin i 21 minut.

Tzw. „zmierzch cywilny" trwa w czerwcu 1 godzinę i 3 minuty.

Księżyc:

13 czerwca o 0h 47 m. pełnia — widoczny przez całą noc,

21 czerwca o 2h 52m ostatnia kwadra — widoczny w drugiej połowie nocy,

27 czerwca o 22h 10m nów — nad horyzontem w ciągu dnia.

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Prezydium Okręgu Lwowskiego i organizacje miejskie we Lwowie mieszczą się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

Prezydium Okręgu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10 do 12 przed południem.

Telefon prezydium 110—45, telefon sekretariatu 111—24.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Rutowskiego l. 8. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 19. VI. o 4 „Król włóczęgów".
Niedziela, 19. VI. o 8 „Król włóczęgów".
Poniedziałek, 20. VI. o 8 „Rose Marie".
Wtorek, 21. VI. o 8 „Rose Marie".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, 19. VI. o 4 „Jan".
Niedziela, 19. VI. o 8 „Jan".
Poniedziałek, 20. VI. o 8.30 Występ rosyjskiego zespołu „Wołga".
Wtorek, 21. VI. o 8.30 Występ rosyjskiego zespołu „Wołga".

KINOTEATRY:

APOLLO: „Arena życia".
ATLANTIC: „Tajny agent".
BAŁTYK: „Dziewczęta z Nowolipek".
CASINO: „Groźny Bill".
CHIMERA: „Królowa przedmieścia".
EUROPA: „Wrzos".
GLORIA: „Wiedeń miasto moich marzeń" i „Generał Sutter".
GRAŻYNA: „Kochany łobuz" i „Armia Ewy".
KOPERNIK: „Świat mówi o nas" i kolorowa groteska: „Czarodziejski płyn".
MARYSIEŃKA: „Niemy bohater" i „W ogniu pocisków".
METRO: „Jej pierwsza miłość", i „Moja gwiazdeczka".
MUZA: „Dama na dwa tygodnie" i „Brzdąc".
PALACE: „Orient Express".
PAX: „Żółty skarb".
RAJ: „Premiera".
RIALTO: „Jak wam się podoba" i „Narodziny gwiazdy".
ROXY: „Madame Lenoz".
STYLOWY: „Ślepy zaułek" i rewia.
ŚWIT: „Pieśń skazańców" i „Kochana rodzinka".
TON: „Tajemnica samotnego domu" i „W cztery oczy".
UCIECHA: „Królowa dżungli" i rewia.

Apel do właścicieli realności

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów we Lwowie apeluje do wszystkich P. T. Właścicieli realności, aby dla własnej i lokatorów wygody urządzali w domach skrzynki listowe do doręczania korespondencji, posiadające oddzielnie zamykane skrytki, dla każdego samoistnego mieszkania.

Dodatnim momentem skrzynek jest możność otrzymywania przez mieszkańców domów korespondencji bez względu na swą nieobecność w chwili przybycia listonosza, nadto mogą adresaci zwracać korespondencję bez potrzeby spotykania się z listonoszem. W tym celu winna być urządzona również i skrytka dla zwracanej korespondencji. Informacyj w sprawie konstrukcji skrzynek i ich wzoru będzie udzielała Dyrekcja Poczt i Telegrafów.

Obniżenie cen wstępu na Krajową Wystawę Lotniczą

Począwszy od dnia dzisiejszego (18. czerwca), Zarząd Krajowej Wystawy Lotniczej obniżył ceny wstępu, które obecnie wynosić będą 50 gr., dla członków L. O. P. P. i młodzieży szkolnej po 30 gr., dla wycieczek zbiorowych ceny będą uzgadniane każdorazowo z kierownictwem wycieczki.

NOWY FOTOPLASTIKON T. S. L., Szajnochy 2 — Legionów 3 (oficyny): — „Syria".
FOTOPLASTIKON — pl. Mariacki 5. — „Egipt".

TEATR

— „KRÓL WŁÓCZĘGÓW" po cenach zniżonych w Teatrze W. dziś dwukrotnie o 4-tej popoł. i 8-mej wiecz. w premj. obsadzie: Bielicka, Chaniecka, Górska, Kaupe, Baryka, Borowy, Machalski, Kępka-Bajerski, Nawrocki, Szalawski, Raczkowski, Szymański, Więckowski, Pitołajówna, Kruszelnicka, Zintel, w inscenizacji J. Warneckiego, w opr. M. Różańskiego pod muz. kier. J. Munda.

— „JAN" W TEATRZE ROZM. dziś dwukrotnie o 4-tej popoł. i 8-mej wiecz. w premierowej obsadzie: Barwińska, Żmijewska, Guttner, Kalinowski, z Wojteckim w roli tytułowej, w dalszej obsadzie: Kipeniówna, Nieprzewski, Przystawski, w reż. J. Szyndlera. Abon. 25.

— **DWA OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „ROSE MARIE"** po cenach popularnych w Teatrze W. jutro i we wtorek wieczorem zł. 1 i 2 na wszystkie miejsca w parterze, lożach i balkonach. Niezależnie od wyjątkowo niskiej ceny wcześniejszy nabywca biletów otrzymuje najbliższe miejsce wydawane przez kasy przedsprzedaży w kolejności zgłaszających się nabywców lub zamówień bądź to listownych czy telefonicznych, które przyjmują kasy teatralne i administracja teatrów.

— **SŁYNNY ROSYJSKI ZESPÓŁ „WOLGA"** wystąpi z dwoma koncertami na scenie Teatru Rozm. w poniedziałek i wtorek o 8.30. Obfity program koncertów obejmie śpiewy solowe, chóralne i tańce. Bilety w cenie od gr. 70 do zł. 3.30 są już do nabycia w kasach przedsprzedaży.

— OGÓLNA ZNIŻKA CEN W TEATRACH MIEJSKICH. W letnim sezonie w Teatrach miejskich, poczynając od dnia jutrzejszego nastąpi ogólna zniżka cen prawie o 50 proc. na wszystkie miejsca w Teatrze Wielkim i Rozmaitości.

RADIO

— ZMIANY W PROGRAMIE NA NIEDZIELĘ. 13.15 Muzyka obiadowa. — 14.45 „Zadania młodzieży" — przemówienie min. Poniatowskiego i St. Gierata. — 15.10 Audycja dla wsi. — 21.40 Fragmenty międzypaństwowego meczu lekkoatl. „Polska-Francja". — 22.05 Wiadomości sportowe: z Krakowa, Katowic, Poznania, Łodzi i Warszawy.

ODCZYTY I WYSTAWY

— SEKCJA MECHANIKÓW Pol. Tow. Polit. i Stow. Inż. Mech. Pol. Oddz. we Lwowie zawiadamiają, że 20 bm. o 18.30 w sali PTP. (Zimorowicza 9) odbędzie się odczyt inż. Fr. Wiesnera: „Zagadnienie w budowie nowoczesnych kotłów parowych ze specjalnym uwzględnieniem palenisk na pył węglowy". Odczyt w języku niemieckim. Goście wprowadzeni i studenci Wyż. Uczelni mile widziani.

RÓŻNE

— KAPITUŁA KRZYŻA MAŁOP. ODDZIAŁÓW ARMII OCHOTNICZEJ zawiadamia, że z dniem dzisiejszym przeniosła swe biuro do lokalu ul. Szopena 5.

— OTWARCIE NOWEGO DOMU ZDROJOWEGO W MORSZYNIE. W dn. 3 lipca br. odbędzie się w znanym uzdrowisku Morszynie otwarcie nowego Domu Zdrojowego Lw. Tow. Lekarskiego. Spodziewany jest przyjazd przedstawicieli rządu i licznych delegacyj pokrewnych organizacji.

— **STOW. UCZESTNIKÓW BITWY POD ZADWÓRZEM** czuje się w obowiązku podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do ufundowania tablicy pamiątkowej na Kurhanie Zadwórzańskim. W szczególności Stowarzyszenie składa gorące podziękowanie premj. gen. Sławoj-Składkowskiemu, min. gen. Kasprzyckiemu, wiceministrowi gen. Litwinowiczowi, gen. Tokarzewskiemu, gen. Langnerowi, gen. Borucie-Spiechowiczowi, rtm. Burnatowiczowi, Prezydium miasta Lwowa: prez. dr. Ostrowskiemu, wiceprez. dr. Weryńskiemu, Irzykowi i Chajesowi, dyr. kolei Grosserowi, Kolej. Przysp. Wojsk. w osobach pp. inż. Oskierko i mgr. Skulskiego, p. Keslerowi Karolowi za wykonanie projektu budowy pomnika na Kurhanie Zadwórzańskim, ks. prob. Wójcickiemu, radcy Dzięgdzielewiczowi, kierownikowi „Orbisu" we Lwowie p. Ronczewskiemu i r. Lachowiczowi, wszystkim organizacjom kombatanckim na czele ze Zw. Legionistów i Peowiaków oraz Obrońców Lwowa.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 19 do 25 czerwca mają:

Błądzińskiego, Łyczakowska 57. — Brettlera i J. Pinelesa, Rynek 18. — Dorżawetza, pl. Teodora 3. — Ettingera, pl Gołuchowskich 14. — Haya, ul. Kołłątaja 12. — Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15. — Kurkiewicza, Unii Brzeskiej 4. — Lauera, ul. Jagiellońska 12. — Łazowskiego, 29 Listopada 75. — Marguliesa, ul. Żółkiewska 82. — Markowicza, Zyblikiewicza 50. — Mikolascha, ul. Kopernika 1. — Nussbauma, ul. Krakowska 26. — Pilewskiego, ul. Akademicka 28. — Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. — Reissowej, Zamarstynów, ul. Lwowska 43. — Scheinbacha, ul. Gródecka 30. — Somersteina, ul. Janowska 2. — Sussmana, ul. Kurkowa 5. — Teneckiego, Zielona 33. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77. — Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71. — Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

Przyjechali do Nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Starzeński Adam, wł. dóbr — Kościelec. Mgr. Czaykowski Wacław, wicestarosta — Nowogródek. Komarnicki Andrzej, wł. dóbr — Kozłów. Hr. Sierakowski Stanisław, ziemianin — Osiek. Togel Harry, przemysł. — Łódź. Dr. Scholz Fryderyk, profesor — Katowice. Kejdan Adam, przemysł. — Roś. Bar. Konopka Stanisław, wł. dóbr — Szczucin. Senis Artur, przemysł. — Warszawa. Jacobi Bruno, inż. — Manheim. Naaf Karol, kupiec — Berlin. Swoboda Jan, urzędnik — Wiedeń. Bogusz Ksawery, ziemianin — Szczucin. Dr. Klahr Phöbus, lekarz — Borszczów. Howorka Czesław, prokurent Banku G. Kr. — Warszawa. Heckler Maks, kupiec — Wiedeń. Friedberg Juliusz, wł. dóbr — Bajkowce. Stypułkowski Kajetan, dyr. Cukr. — Ciechanów. Werakso Romuald, kapitan — Sarny. Burzyński Antoni, wł. dóbr — Uhrynów Górny. Weinstein Adam, przemysł. — Warszawa. Filipkowski Stanisław, profesor — Gdynia. Haluch Franciszek, przemysł. — Borysław. Mitkiewicz Helena, kierown. Biura — Chorzów III. Czora Maksymilian, urzędn. Banku — Szopenica. Jaruzelski Władysław, wł. dóbr — Targowica Dolna. Zawiła Andrzej, przem. — Wadowice. Agranowicz Marek, kupiec — Łódź. Prusak Rudolf, kupiec — Łódź. Felczer Zygmunt, urzędnik — Bitków. Bramska Zofia, ziemianka — Gruszka Zapor. Okoń Eugeniusz, ksiądz — Radomyśl. Gen. Maryański W., wł. dóbr — Ryków. Dr. Pawlikowski Józef, inż. — Warszawa. Sroczyński Adam, księgarz — Warszawa. Pieczątkowski Feliks, księgarz — Warszawa. Lindecka Jadwiga, urzędniczka księg. — Warszawa. Wolf Kazimierz, księgarz — Warszawa. Sieradzki Stanisław, insp. Banku — Poznań. Makowski Ludwik, księgarz — Włocławek. Bażański Kazimierz, księgarz — Grudziądz. Gebethner Stefan, księgarz — Warszawa. Kowalczyk Stanisław księgarz — Warszawa.

Przeciw prądowi

Nie jest tak dobrze...

W związku z trzęsieniem ziemi w Belgii i we Francji, niektóre polskie dzienniki podały uspokajającą wiadomość, że Polsce podobna katastrofa nie grozi, z powodu braku wulkanu w tej części Europy.

A no istotnie, to jest bardzo pocieszające. Okazuje się więc, że tak często używane wyrażenie „żyjemy na wulkanie" jest odnośnie do Polski mocno przesadzone. Przynajmniej z tej strony jesteśmy zabezpieczeni. Możemy spać spokojnie bez obawy, że „obudzimy się" pod gruzami naszego domu, lub że w najlepszym wypadku jakiś obraz spadnie nam na głowę. Wprawdzie czasem we Lwowie domy się walą i bez trzęsienia ziemi, ale to rzadko i jedynie na złość niektórym prezydentom miasta, którzy nie zdążyli poznać dokładnie Lwowa. Chwilowo jednak i to nam nie grozi.

Ale nie ulegajmy złudzeniom, że jesteśmy całkiem bezpieczni. W radio grozi nam co dnia audycja dla wsi, skrzynka techniczna, lub reportaż z zawodów sportowych. W kinach grożą nam ciągle nowe filmy polskie w rodzaju „Dziewczyna szuka miłości", w teatrze lwowskim przyszłego sezonu, z powodu radykalnej redukcji personelu artystycznego, występy gościnne radnych miejskich z komisji teatralnej względnie ich protegowanych.

Jeżeli zaś kto przetrzyma zawsze aktualną ewakuację Lwowa do stolicy, jeżeli wyjdzie cały i zdrowy nawet z zawodów piłki nożnej, jazdy tramwajem na plac powystawowy, lub z wiecu zwolenników stronnictwa „Byle nie dziś pracy", jeżeli obejdzie cały plac Mariacki bez zapłacenia złotówki kary i bez spotkania znajomego, który po zapytaniu, „co słychać?", poprosi go o pożyczkę pięciu złotych, zawsze jeszcze narazi się przed dojściem do domu na wpadnięcie do jakiegoś dołu świeżo rozkopanej ulicy, lub na zatrucie lodami w którejkolwiek lwowskiej cukierni.

Dlatego nie bądźmy nigdy zbyt pewni siebie! *RYKSKI*

Ptaki i zwierzęta — a zmiany atmosferyczne

Otwieranie bram w lecie o 5-tej godzinie

(—) Na zapytanie jednego z pism lwowskich w sprawie przepisów o otwieraniu bram, odpowiedział prezyd. miasta dr Ostrowski specjalnym pismem, w którym stwierdził, że we Lwowie obowiązują przepisy obwieszczenia magistratu z dnia 30. VI. 1927 r.

Według tych przepisów, brama w każdej realności w porze letniej t. j. od 1 kwietnia do 30 września ma być zamknięta od godziny 10 wieczór do godziny 5 rano, zaś w porze zimowej do 6 rano. Osoby przekraczające te przepisy, podlegają karze grzywny pieniężnej lub aresztu. Doniesienia kierować należy do Miejskich Urzędów Dzielnicowych lub komisariatów P. P.

W najbliższych dniach Zarząd Miejski wyda komunikat, przypominający to obwieszczenie.

KRONIKA WYPADKÓW

(a) Sytuacja atmosferyczna dnia pozostawała w sferze nagłych i radykalnych zmian, wprowadzających co chwilę deszcz, bądź też rozpogodzenie się. Na przemian od wczesnego ranka do południowej pory, następowały te charakterystyczne w czerwcu zmiany, padał deszcz, to znów po nim jaśniał błękit, osnuty promieniami słonecznymi. Te kilkakrotne w ciągu godzin przedpołudniowych metamorfozy atmosferyczne, odbywały się na tle znacznego spadku temperatury, zdającego się nas przenosić we wczesne dni wiosenne lub późne jesienne.

Na terenie bezpieczeństwa publicznego, dzień był równie szary i pozbawiony szczególniejszych wydarzeń. Na ulicach miasta panował ruch dość ożywiony, do czego w niemałym stopniu przyczyniały się wycieczki szkolne, w dużej ilości ze wsi, przybywające na Wystawę Lotniczą.

Złodziejskie ataki nieco osłabiły swe poprzednio wzmożone tempo. Raport policyjny notował jedynie włamanie strychowe przy ul. Malczewskiego 10, gdzie nieznani sprawcy skradli na szkodę lokatorów tej realności bieliznę i garderobę wartości około 1000 zł. — Grasowali natomiast wytrwale kieszonkowcy. Na ul. św. Stanisława jakiś kieszonkowiec skradł z torebki na szkodę I. Suslakowej (ul. Mochnackiego 56) 76 zł., podobną stratę poniosła Maria Balacik (ul. Akademicka 5). — Do aresztów policyjnych odstawiony został Jakub Hecht z Głuchowic w pow. lwowskim, pod zarzutem kradzieży wozu ciężarowego z podwórza realności przy ul. Pijarów.

Z Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie, zbiegł wczoraj wieczorem 38-letni Franciszek Małek z Tomaszowiec.

Raport policyjny donosi dalej o krwawym napadzie, jaki dokonany został wczoraj na Zamarstynowie przez nieznanego sprawcę na osobie Aleksandra Szewca, który raniony został w prawą łopatkę. Pogotowie Ratunkowe przewiozło Szewca do szpitala powszechnego.

Po raz trzeci w tym miesiącu wybuchł wczoraj strajk okupacyjny robotników, zajętych przy budowie jezdni na ul. Rycerskiej. Powodem strajku miało być wypowiedzenie pracy, przy czym nie wypłacono pracującym należnych zarobków. Sprawą zajął się Inspektorat Pracy.

Z sali sądowej

W sprawie o zniesławienie Komisji Ministerialnej

wyrok ogłoszony będzie we wtorek

(—) Na sobotniej części rozprawy przeciw redaktorom „Małego Dziennika" Kazimierzowi Draniewiczowi i ks. Janowi Marczyńskiemu z Niepokalanowa o zniesławienie Komisji Ministerialnej, przemawiał jako oskarżyciel publiczny wiceprok. Kosiński. — Stwierdził on, że w badaniach antropologicznych, prowadzonych przez tę komisję w szkołach średnich we Lwowie, zdarzyły się pewne niewłaściwości, ale wiadomości i artykuły na ten temat zamieszczone w „Małym Dzienniku" były nieprawdziwe i wręcz kłamliwe. Prokurator domagał się ukarania oskarżonych, nie widząc żadnych okoliczności łagodzących prócz faktu, że dotąd nie byli karani.

Obrońca dr Pieracki podniósł w swym przemówieniu, że sprawę tę rozpatrywać należy pod kątem widzenia wychowania młodzieży. Jakkolwiek mówca nie wątpi, że badania komisji były celowe, obawia się jednak, iż przyniosły mogły więcej szkody niż pożytku.

Następnie przemawiał adw. Przyjemski z Warszawy. Sędzia Cygan zapowiedział ogłoszenie wyroku we wtorek o godzinie 9 rano.

Fałszywe asygnaty i podpalone księgi
Urzędnik Kasy Oszczędności przed sądem

(—) Przed sądem okręgowym w Kołomyi, odpowiadał dnia 18 b. m. Tadeusz Sozański, urzędnik Komunalnej Kasy Oszczędności w Śniatynie, za podpalenie biur tej instytucji.

W nocy z 22 na 23 października ub. roku, wybuchł pożar w Kasie Oszczędności. Straż pożarna zlokalizowała ogień, jednakże pastwą jego padła część ksiąg kasowych. Ponieważ z pozostałych papierów unosił się zapach nafty, powzięto podejrzenie, ze ogień był podłożony i aresztowano zrazu woźnego Władysława Wolfa, jednakże wkrótce wykazała się jego niewinność.

Niebawem zgłosiła się do Kasy Oszczędności klientka z książeczką oszczędność., opiewającą na sumę znacznie mniejszą, niż ta, która figurowała w księgach. Kasjer zawiadomił o tym dyr. Karatnickiego, który wezwał urzędnika Sozańskiego, a ten nie umiał wyjaśnić tego dziwnego zjawiska. Dyrektor oddał sprawę do prokuratury, nie wysłuchawszy prośby urzędnika, by pozostawił mu 10 dni czasu na wyjaśnienie niedokładności. W kasie brakowało 10.000 zł. Okazało się, że Sozański wystawiał fałszywe asygnaty kasowe, które miały pokryć niezgodność rachunków.

W krzyżowym ogniu pytań Sozański przyznał się do nadużyć, popełnianych od r. 1934 i do podpalenia ksiąg kasowych. Tłumaczył się, że do przestępstwa skłoniły go fatalne stosunki materialne rodziny. Księgi istotnie podpalił, gdyż spodziewał się lustracji Kasy Oszcz. Przekonawszy się nazajutrz po pożarze, że księgi częściowo ocalały, wystawił fałszywe asygnaty, które właśnie doprowadziły do wykrycia defraudacji.

Dyrektor Karatnicki zeznał jako świadek, że oskarżony był chory na płuca i prawdopodobnie chciał użyć owoców życia za skradzione pieniądze. Gdy wykryto nadużycia, prosił Sozański o zwłokę, gdyż zaasekurowany był na życie i zamierzał popełnić samobójstwo, a premia pokrylaby braki w kasie.

Sozańskiego skazano na 2 i pół roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich. Prokurator i obrońca zapowiedzieli apelację.

Z oświaty pozaszkolnej TSL

We Lwowie zakończył się, prowadzony przez Koło Grunwaldzkie kurs TSL, dla dorosłych z zakresu VII klas. publ. szkoły powsz. Uczestników kursu było 17, z tego 5 mężczyzn i 12 kobiet. Wszyscy złożyli egzamin z pomyślnym wynikiem. Wśród uczestników było 2 robotników, 2 wojskowych, 1 bezrobotny, 2 uczennic 2 bezrobotne, 10 pielęgniarek. Jeden z wojskowych zdał egzamin z chlubnym wynikiem. Ogólna ilość dni nauki wynosiła 179, godzin 716. Kurs odbywał się pod przewodnictwem p. Jadwigi Czarkowskiej, skarbniczki Koła Grunwaldzkiego.

Apel do P. T. Dyrekcji Gimnazjów lwowskich

Z okazji zbliżającego się końca roku szkolnego, kino PALACE postanowiło urządzić miłą niespodziankę dla pilnych uczniów. Każde gimnazjum lw. otrzyma po 30 bezpłatnych miejsc na przepiękny film dżunglowy Foxa pt. BORNEO, nakręcony przez słynnych podróżników Martina i Osy Johnsonów, a który został przez firmę Fox specjalnie opracowany w języku polskim.

PT. Dyrekcje gimnazjów, które dotąd nie otrzymały jeszcze zaproszeń, uprasza się na tej drodze o łaskawe zgłoszenie się do zarządu kina „Palace".

Z toru M. T. Z.

Dziś wielki dzień na torze wyścigowym
Derby arabskie Nagr. 12.000 zł. — Błękitna wstęga dla zwycięskiego konia w Nagr. im. Jana hr. Tarnowskiego 3.000 zł.

ZAPISY NA NIEDZIELĘ, 19 CZERWCA
(19 dzień wyścigów konnych)
Początek o godzinie 3-ciej popoł.

Gonitwa I. 700 zł. Dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 3.600 m. (przeszkody).

Humbert — NN. 0 Mohacz — j. Sikorski. Zaremska — j. Wyżgalski.

Gonitwa II. 700 zł. Dla 3 i 4 l. og. i kl. ang.-ar. Dyst. ok. 2.000 m.

— Express — ż. Janusik. Hawanna — ż. Matuszewski. Pokotynka — j. Szymański.

Gonitwa III. — 500 zł. Dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 2.400 m. (płoty).

Aztor — chł. Olejnik. Grawelot — NN. Ikwa — j. Sikorski. Tęsknota — NN.

Gonitwa IV. 12.000 zł. **Derby** dla 4 l. og. i kl. ar. Dyst. ok. 2.400 m.

Jarema — j. Eljasz II. My Kismet — p. Żarczewski. Półkozic — ż. Matuszewski. Pieprz — ż. Janusik. Sumak — j. Kozaczuk. Trophee — ż. Bogobowicz.

Gonitwa V. 700 zł. Dla 3 l. i st. og., oraz 3, 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 2.000 m.

Ewka — chł. Czych. Gradiska — j. Szymański. Giorgetta — NN. Nedill — j. Gruda.

Gonitwa VI. 3.000 zł. im. Jana hr. Tarnowskiego. Dla 3 l. i st. og., oraz 3, 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 2.400 m.

Bridge P. — j. Polakowski. Jarosław — ż. Olejnik. King Dodo — j. Gruda. a) Navy Cut — NN. a) Noceur — j. Kozaczuk.

Gonitwa VII. 900 zł. Dla 3 i 4 l. og. i kl. Dyst. ok. 1.800 m.

Bilon — j. Czyż. a) Dworna — j. Szymański. Govil — j. Gruda. Jasna — j. Szarata. Navy Cut — j. Kozaczuk. a) Orsowa — NN.

Gonitwa VIII. 500 zł. Dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 1.800 m

Aztor — j. Kozaczuk. Marwista — p. Żarczewski. Nawarra — j. Szymański. Repeta — NN. Saperment — chł. Adamczyk.

NASZE TYPY: 1) Humbert. 2) Express. 3) Grawelot, Tęsknota. 4) Trophee, My Kismet. 5) Gradiska, Ewka. 6) Jarosław, King Dodo. 7) Navy Cut. Govil. 8) Saperment. Aztor.

Wystawa prac uczniów XII gimnazjum

XII Państwowe Gimnazjum im. Szczepanowskiego urządziło Wystawę prac uczniów, wykonanych na lekcjach praktycznych w roku szkolnym 1937-38. Wystawa jest otwarta od 18. bm. do 21. bm., w godzinach od 10-tej do 14-tej i od 16-tej do 18-tej w budynku Gimnazjum przy ul. Szumlańskich 16 (boczna Gródeckiej). Wstęp wolny.

Wyniki z soboty 18 b. m.

(18 dzień wyścigów konnych)

Gonitwa I. 700 zł. Dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 2.800 m. (płoty).

1) Minotaur — stajni „Warna". 2) Fredo — stajni „Warna". 3) Mohacz (pod zerem) — P. Żuka. Wycofana: Tęsknota.

Valkover.

Gonitwa II. 1.200 zł. Dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. ar. Dyst. ok. 2.000 m.

1) Granit — stajni „Ferdynandów". 2) Gloriosa — St. Żarczewskiego. 3) Szatan — St. Żarczewskiego. Wycofane: Onyks, Zora.

Tot. zw. 14.50.

Gonitwa III. 800 zł. Dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 3.600 m. (przeszkody).

1) Centuria — J. Nowina-Krasuckiego (typ „Dz. P."), 2) Król Herod — E. Tuszyńskiego. 3) Dumka — H. Herszlewicza (po upadku jeźdźca powtórny dosiad). Wycofana: Zarem-ka.

Tot. zw. 6.50.

Gonitwa IV. 700 zł. Dla 3 i 4 l. og. i kl.

1) Reine de Fleurs — P. i St. Żarczewskich. 2) Petarda — B. Zangena. 3) Omikron — J. Oponeckiego. Wycofane: Mistake, Łaskawa Pani, Toscania.

Tot. zw. 52, franc. 25.50, 20.50.

Gonitwa V. 500 zł. Dla 3 l. kl. Dyst. ok. 2.000 m.

1) Moja Tutta — B. Zangena (typ „Dz. P."). 2) Fija — H. Strużyńskiej. 3) Soarte J. Oponeckiego.

Tot. zw. 14, franc. 8, 11.50.

Gonitwa VI. 500 zł. Dla 3 l. i st. og., oraz 3, 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 1.800 m.

1) Item — J. Nowina-Krasuckiego (typ „Dz. P."), 2) Marwista — P. i St. Żarczewskich (typ „Dz. P."), 3) Decobra — K. Święcickiego. Wycofane: Moja Tutta, Saperment, Aztor, Repeta, Nawarra.

Tot. zw. 8.50, franc. 6, 6.

Gonitwa VII. 900 zł. Dla 4 l. i st. og., 4 i 5 l. kl. ar. Dyst. ok. 2.000 m..

1) Zora — A. Piotraszewskiego (typ „Dz. P."), 2) Rumba II. — J. Czerkawskiego. 3) Pan II. — St. Żarczewskiego. Wycofany: Geniusz.

Tot. zw. 18, franc. 8.50, 9.50.



Dobroczynność

Rzecz dzieje się w dawnej Rosji. Jeden z rosyjskich magnatów ks. Korsakow, udaje się do naczelnego wodza.

— Ekscelencjo, oto czek na milion rubli dla naszych dzielnych żołnierzy.

Naczelny wódz do głównego kasjera armii:

— Nasz szlachetny książę Korsakow ofiarował pół miliona rubli dla naszej dzielnej armii.

Naczelny kasjer do swego pomocnika:

— Niech Bóg błogosławi księcia Korsakowa. Oto 250.000 rubli jako dar dla naszej armii.

Drugi kasjer do intendenta:

— Oto 100.000 rubli dla naszego wojska od księcia Korsakowa.

Intendent do podintendenta:

— Proszę zaksięgować 20.000 rubli, jakie ks. Korsakow podarował dla żołnierzy.

Z rozkazu dziennego:

„W dniu wczorajszym dla armii wpłynęło: paczka czekolady od ks. Trubeckiej, 3 pary bielizny od gen. Suworowej i 15 rubli od ks. Korsakowa".

Znalazł wreszcie

— Pamiętasz, Romku, jak w ubiegłym roku zgubiłem złoty zegarek?

— No i co, znalazł się?

— Czekaj. Szukałem, ale nie mogłem go znaleźć. Nawet nie mogłem sobie przypomnieć, gdziem go zgubił.

— No?

— I pomyśl tylko, że dopiero wczoraj, kiedy zamierzałem sprzedać stare ubranie i przeszukiwałem kieszenie, żeby sprawdzić, czy tam czego nie ma... Sięgam do kieszeni i co widzę?

— Zegarek?

— Nie, dziurę, przez którą wyleciał.

Zgadnijcie kto

Młode małżeństwo, mieszkające w willi, stojącej na uboczu, otrzymują pewnego razu tajemniczy list, a w nim dwa bezpłatne bilety do teatru z napisem:

„Zgadnijcie, kto wam przysłał?"

Nie zgadli, ale do teatru poszli.

Po powrocie stwierdzili z przerażeniem, że okradziono ich. Złodziej zabrał wszystko, co można było wynieść, a na stole zostawił kartkę:

„Teraz już wiecie, kto wam przysłał bilety".

Szczyt dobroci

Byli dwaj bracia. Jeden bogaty, drugi biedny. Pewnego razu bogaty poszedł odwiedzić biednego, aby do wiedzieć się, jak mu się powodzi.

Bardzo zdziwił się, gdy stwierdził, że brat, bratowa i dzieci tańczą parami.

— Dlaczego tańczycie w dzień powszedni? Czy was spotkało coś radosnego?

— Tańczymy, żeby zapomnieć o głodzie — odpowiedział biedak.

Bogacz był bardzo wzruszony losem swego biednego brata i powiedział:

— A więc proszę do mnie, mam dobrze nawoskowaną podłogę, będzie wam lepiej tańczyć.

Ile zażądać?

Młody Mojsze udaje się do panny Sary, aby się o nią oświadczyć. Ojciec poucza syna:

— Uważaj, Mojsze, jeżeli ojciec twojej narzeczonej ma dobrą opinię, zażądaj 10.000 posagu, jeżeli nie bardzo dobrą to zażądaj 20.000. Jeżeli już kiedy bankrutował, to powiedz, żeby dał 30.000. A jeżeli siedział już w kryminale, to żądaj 50.000.

Mojsze odjechał, a po dwóch dniach nadsyła depeszę:

„Ojciec powieszony. Ile mam żądać?"

Słusznie

Po dłuższym pobycie w Stanach Zjednoczonych, Pomeranc postanowił przyjąć obywatelstwo amerykańskie. Jest to dość uciążliwa procedura. M. in. trzeba zdawać coś w rodzaju małego egzaminu.

— Kto jest prezydentem Stanów?

— Mr. Roosevelt.

— Jakie miasto jest naszą stolicą?

— Waszyngton.

— Czy pan mógłby zostać prezydentem Stanów?

— Nie.

— Dlaczego?

— A ktoby w sklepie siedział?

PO FACHOWEMU

Mojsze: — Tatele, co to jest chóralny śpiew?

Stary Icek: — To jest śpiew hurtem.

DOBRY POSAG

— Dziadek dawniej żebrał w śródmieściu, a teraz na peryferiach. Dlaczego? Przecież w śródmieściu dziadek więcej dostawał.

— Tak, proszę pana. Ale tamto miejsce dałem mojemu zięciowi w posagu córki.

MA DOSYĆ

Sędzia: — Oskarżony słyszał wyrok? Zostajecie skazani na 5 lat więzienia. Czy chcecie jeszcze coś dodać?

Oskarżony: — Nie, dziękuję bardzo. Pięć lat wystarczy.

8 GODZIN

We Francji przestrzega się przesadnie, aby praca w zakładach nie trwała dłużej niż 8 godzin.

— Towarzyszu, widzę u was na ścianie aż trzy zegarki.

— Tak, pracują one na trzy zmiany po 8 godzin na dobę.

POWÓD

— Zosiu, dlaczego twoja mamusia śmieje się dzisiaj od rana?

— Bo sprawiła sobie nowe zęby i chce się nimi pochwalić.

STARA BRZYTWA

— Aleś się okropnie ogolił. Poprzednio wyglądałeś jak jeż.

— A teraz?

— A teraz, jakbyś upadł twarzą na jeża.

Czystość to zdrowie

— Czy wiesz — mówi pan Hansen do żony — w gazecie piszą, że my, Duńczycy, jesteśmy najczyściejszym narodem na świecie. Wyobraź sobie, że roczna konsumcja mydła w naszym kraju wynosi dziewięć kilogramów na głowę!

— Rzeczywiście?! — dziwi się pani Hansen. — A pomyśleć tylko, ile mydła wychodzi jeszcze na ręce!

DOBRY OJCIEC

Ona: — Co powiedział ci mój ojciec, kiedy mu oświadczyłeś, że nie możesz spać z miłości do mnie?

On: — Zaproponował mi posadę nocnego stróża w waszej fabryce.

POWÓD

— Co robisz?

— Piszę list do mojej 7-letniej córki!

— A dlaczego piszesz tak wolno?

— Bo ona nie umie jeszcze szybko czytać.

CHEMIA

— Co najważniejszego dała chemia światu?

— Blondynki!

ONA WIE

— Panno Marianno, czy pani wie co to jest wanna?

— A co pan Walenty myśli, że ja wsiowa, że mnie tak pyta?

— A co panna Marianna robi w wannie?

— Wiadomo, węgiel w niej trzymam.

W sowieckim poselstwie

W sowieckim poselstwie w jednej z stolic zachodnio-europejskich zjawia się interesant.

— Czy mógłbym się widzieć z panem posłem?

— Towarzysz poseł wyjechał przed miesiącem do Moskwy.

— A kiedy on powróci?

Urzędnik poselstwa, bojaźliwie oglądając się, szepcze:

— On czasami wraca w nocy, porusza firanki, przestawia meble i w ogóle stale nas straszy.

AUTENTYCZNE

Sowieckie „Izwiestja" podają taką oto podsłuchaną rozmowę między dwoma komsomolcami:

— Kiedy u nas jest dzień, to w Ameryce noc.

— Nie szkodzi. Dobrze im tak, burżujom.

NA EGZAMINIE

— Jakie zęby wyrastają nam najwcześniej?

— Mleczne.

— A jakie na ostatku?

— Sztuczne.

NIE GŁUPI

— Jak to dobrze, Michałku, że ciebie spotykam. Czy nie pożyczyłbyś przyjacielowi 10 złotych?

— Z prawdziwą przyjemnością, tylko ja nie mam przyjaciół.

W SZKOLE

— Antku, powiedz mi, kogo mamy jeszcze słuchać oprócz rodziców?

— Radia, panie psorze.

Powiedzonka

— Va banque! — zawołał kasjarz, włamując się do banku.

— Robota pali mi się w ręku — powiedział pewien pracownik monopolu tytoniowego, trzymając w ręku palącego się papierosa.

— Niech mi pan nie mydli oczu! — zawołał klient do nieuważnego fryzjera.

— Jak spaść z konia to z dobrego! — powiedział przekupiony dżokej, spadając z faworyta.

— Nie mogę ciebie pojąć! — oświadczył bezczelny uwodziciel pannie, której obiecywał małżeństwo.

OJCIEC WINIEN

— Najdroższy! Muszę ci powiedzieć, że mój ojciec stracił cały majątek!

— Nie mówiłem ci, że on znajdzie sposób na to, żeby nas rozdzielić!

CIEKAWA

Stara i brzydka pani przyłapała swą młodą i piękną pokojówkę jak przymierzała jej kapelusz.

— Jak śmiesz? Dlaczego wkładasz mój kapelusz?

— Przepraszam bardzo. Ja chciałam tylko zobaczyć, jak ten kapelusz będzie wyglądał przy ładnej twarzyczce.

ASOCJACJA MYŚLI

— W czasie trzęsienia ziemi, jakie przeżyłem w ubiegłym roku na Jawie, drżał i kołysał się cały dom. Wszystkie przedmioty skakały, naczynia kuchenne latały w powietrzu.

— Ach, dobrze, że mi przypomniałeś, muszę iść do domu, bo tam żona na mnie czeka.

Laureat Prix Mallarmé o poezji

Tegoroczną poetycką nagrodę Francji Prix Mallarme otrzymał Jacques Audiberti, poeta i dziennikarz w jednej osobie. Audiberti jest reporterem „Petit Parisien", a jego reportaże cieszą się wielką poczytnością wśród publiczności. Audiberti nie wstydzi się wcale swego dziennikarskiego zawodu, owszem, powtarza stale z uśmiechem: „Dziennikarstwo jest to poezja w czynie..."

PRZYPOMINAMY
że codziennie
zamawiać można
DZIENNIK POLSKI

ZE SPORTU

DZISIEJSZE MECZE O MISTRZOSTWO LIGI OKRĘGOWEJ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące mecze o mistrzostwo Ligi okręgowej:

Godz. 17.45: Polonia—Pogoń IB. na boisku Pogoni.

Godz. 17.45: Hasmonea—Junak, na boisku Czarnych.



NIEDZIELA, 19 CZERWCA

Godz. 7.15 Pieśń „Już od rana rozśpiewana". — 7.20 Koncert poranny. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Gazetka rolnicza. — 8.35 Lw. Sygnał Stanisławowa. — Krótki reportaż. — 8.36 Lw. „Zagadnienia rolnicze Ziemi Stanisławowskiej", pog. — wygł. inż. E. Fąferko. Transmisja ze Stanisławowa. — 8.45 Lw. Koncert chóru Twa śpiewaczego im. Chopina pod dyr. A. Stadlera. Trans. ze Stanisławowa. — 8.55 Lw. „Gospodarka połoninowa", pog. leśna — wygł. inż. Swoboda N. — 9.05 Lw. Płyty. 9.15 Lw. Regionalna trans. ze Stanisławowa — na wsz. Rozgł P. R. „Gród Rewery" — reportaż dialogowany dr. J. Zarzyckiego i K. Wajdy. Nabożeństwo z Kolegiaty stanisławowskiej. Trans. z sierocińca stanisł.: Wywiad z przew. zarządu p. Kotlarczykową. Śpiewy dziecięce. — W przerwie ok. 10.30 z Warsz. transm. z uroczyst. złożenia hołdu relikwiom św Andrzeja Boboli przez Prezydenta R. P. „Dary Podkarpacia — montaż słowno-muzyczny: 1. Chór KPW. pod dyr. Fr. Witwickiego. 2. „Przez góry i doliny Podkarpacia" — pog. dr. J. Miketta. 3. Chór Twa śpiewaczego im. Chopina pod dyr. A. Stadlera. 4. „Historia i zabytki Podkarpacia" — wygł. dr. J. Zieliński. 5. „Symfonia Huculszczyzny" — felieton, wygłosi dr. J. Zarzycki. 6. Wesele huculskie. 7. Chór żeński szkoły powsz. im. Klementyny Hoffmanowej pod dyr. Br. Kajetanowicz. — 11.45 Lw. „Przegląd kulturalny" w opr. dr. M. Kędziora. — 11.57 Sygnał czasu ; sygnał stanisławowski — na wsz Rozgł. P. R. — 12.01 Lw. Przemówienie wojewody stanisl. gen. St. Pasławskiego — na wsz. Rozgł. P. R. — 12.06 Lw. Poranek symfoniczny ze Stanisławowa na wsz. Rozgłośnie P. R. — 13.00 „O nocach i dniach" — szkic literacki. — 13.15 Muzyka obiadowa. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.10 Obrazki z życia wsi. — 16.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni. — 17.00 Sonata na wiolonczelę i fortepian. — 17.30 Tygodnik dźwiękowy. — 18.00 „Frasquita" — operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara. — W przerwie: Chwila Biura Studiów. — 20.00 Lw. Program na jutro. — 20.05 Lw. „Nasza Warta" — audycja słowno-muzyczna w wyk. zespołu ludowego TSL. w Tarnawicy Polnej z udz. chóru TSL. z Podkamienia (trans. ze Stanisławowa). — 20.35 Lw. Pożegnanie Podkarpacia — wymiana sygnałów radiowych i pożegnanie radiosłuchaczy Ziemi Stanisławowskiej przez Rozgłośnię Lwowską. — 20.38 Lw. Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Wesoła Syrena": Wariacje radiowe na temat „Umarł Maciek, umarł". — 21.40 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska-Francja oraz Zbiorowe wiadomości sportowe. — 22.15 Muzyka taneczna. 23.10 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego i Komunikat meteor.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

20.30 Radio Paris. Koncert symf.
21.00 Rzym. „Cyrulik sewilski" — Rossiniego.
21.10 Hilversum II. Tino Rossi śpiewa.

Zapomniane „Epitafia" Norwida

Ostatni numer czasopisma „Ateneum" przypomina dwa zapomniane epitafia C. K. Norwida, skreślone na użytek Al. Niewiarowskiego i prawie całkowicie przedrukowane przez tego ostatniego w jego wspomnieniu o Norwidzie, zamieszczonym w „Wieku" warszawskim 1884. Pierwszy z tych listów dotyczy — Bohdana Dziekońskiego, drugi — Tomasza Olizarowskiego. Norwid, jak pisze Gomulicki, miał zwyczaj kreślić liczne wspomnienia pośmiertne o zmarłych przyjaciołach i znajomych, delikatne w rysunku, pełne dyskretnego uczucia i szacunku dla „Odeszłego" czy „Odeszłej", a przy tym żywe i zajmujące, urozmaicone wersystycznymi szczegółami i wybornie charakteryzujące sylwetę zmarłego jakim jego ulubionym słowem czy gestem. Tego rodzaju wspomnienia pośmiertne zajmują odrębne, a niepoślednie miejsce pośród spuścizny literackiej Norwida. — Garść takich nekrologów zebrał sam autor w znakomitym zbiorze „Czarne kwiaty", trochę rozrzucił po czasopismach, jak n. p. wspomnienie o Chopinie, a najwięcej zostawił w luźnych notatkach i listach, pisząc je jako pamiątkę, przypomnienie czy sprostowanie. Większość tych epitafiów została zamieszczona w ogromnym zbiorze Miriama Przesmyckiego. Obecnie Gomulicki odgrzebuje wspomniane dwa listy, zamieszczając je w „Ateneum".

Zespół Teatru Narodowego w Krakowie

Do Krakowa przybył zespół artystów Teatru Narodowego z Warszawy z dyr. Solskim, Rutkowskim, Zelwerowiczem, Ćwiklińską, Czaplińską, Lindorfówną, Węgrzynem, Różyckim, Wesołowskim i in. Artyści udali się na Wawel, gdzie w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów oddali hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, składając na Jego sarkofagu wieniec z żywego kwiecia, przepasany szarfą o barwach narodowych z napisem „Wielkiemu Marszałkowi — Teatr Narodowy T. K. K. T. z Warszawy".

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów. 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ kawalerski spokojnemu panu na stanowisku Pohulanka 12. 9737

ŁADNY POKÓJ umeblowany, osobne wejście, odnajmę zaraz osobie na stanowisku. Zadwórzańska 74. 9682

KURKOWA 55 4 pokoje komfortowe słoneczne. 9752

FRIEDRICHÓW 8 I piętro, 4 pokoje komfortowe, słoneczne. 9753

ŁADNY pokój od gospodarza osobne wejście 1 lpca Tarnowskiego 54. 9759

POKOJU z kuchnią poszukuję w śródmieściu. Listy Adm. „Jedna osoba". 9760

POSZUKIWANE 2 pokoje, kuchnia komfort w śródmieściu. Listy do Adm. „Urzędnik". 9761

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią w Brzuchowicach na lipiec i sierpień. Listy i warunki do Adm. „Sezon". 9763

2 POKOJE, kuchnia i pokój, kuchnia komfort, ul. Ostrołęcka piętnaście. 9767

POKÓJ kuchnia, przedpokój, łazienka, do wynajęcia — Mokłowskiego pięć, boczna Kulparkowskiej. 9768

TRZY POKOJE kuchnia, pełny komfort, ul. Wojtowska 9, zaraz do wynajęcia. 9769

POKÓJ komfortowy, nieumeblowany do wynajęcia, ul. Mączyńskiego 7, m. 8 — boczna ul. Sapiehy. 9770

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KRETONY angielskie i krajowe różnokolorowe 1.80. Freilich, Sykstuska 21. 3206

DOG piękny, dwuletni do sprzedania. Zgłoszenia tel. 297-54 9764

WÓZEK dziecinny w dobrym stanie, tanio sprzedam. — Wiadomość ul. Listopada l. 95, mieszkanie dwa. 9765

MOTOCYKL B. S. A. 500 cm. górny, model 1937 sprzedam zaraz. Stryjska 20, III p. mieszk 9 9766

SKOLE parcele budowlane, willa blisko plaży, okazyjnie do sprzedania. — Wiadomość: „Oaza" Skole. 9771

PELERYNY nieprzemakalne, turystyczne i wojskowe u firmy JAN WALLACH i SYN, Lwów, Rynek 33, telefon 247-16. 9778

SPRZEDAM tanio osadę na Wołyniu, 30 morgów, sad, budynki, inwentarz — tylko Polakowi. Oferty: Warszawa, plac Inwalidów 4, m. 35, Rawicz. 9776

ZAMIENIĘ na dom czynszowy willę jednopiętrową, 18 ubikacji, pełny komfort, 1.888 m. kw. ogrodu, Zadwórzańska, — sprzedam lub wydzierżawię. Adwokat Renner, plac Krakowski 10. 9777

KUPNO

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ okazyjnie jadalnię nowoczesną w dobrym stanie. Listy Adm. „Gotówka". 9762

SKUPUJEMY używaną garderobę, książki, dywany, obrazy, meble; kupujemy wogóle wszystko! Zgłaszamy się na każde wezwanie! Pisać: „Bazar Rozmaitości" Ferdynanda Drzewińskiego — ul. Dominikańska l. 4. Dzwonić: Tel. 285-48. 9779

ZGUBIONO

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację szkolną Gimnazjum im. Adama Asnyka klasy I. Bodyńska Krystyna. 9761

UNIEWAŻNIAM index Nr. 3476 wydany na nazwisko Beleja Stefana, studenta medycyny U. J. K. 9781

NAUKA

ZDROJOWISKA

OKOLICA ROZŁUCZA Pokoje z utrzymaniem wynajmuję. Kuchnia domowa. Informacje: Potockiego 7, parter od 5—7. 9738

RÓŻNE

BEZPŁATNIE informuję, czystość wykonuje, tępienie pluskiew, odnowienie sufitów, posadzek itp. 259-17. 616

PRZETARG

Pocztowa Kasa Oszczędności ogłasza przetarg publiczny nieograniczony na wykonanie instalacji dźwigów osobowych w gmachu PKO przy ul. Sykstuskiej 10/12 we Lwowie.

Formularze przetargowe w cenie zł. 2.— można nabywać w godzinach urzędowych w Wydziale Budowlanym PKO w Warszawie przy ul. Ś-to Krzyskiej nr. 35 i Dyrekcji Oddziału PKO we Lwowie przy ul. 3 Maja nr. 9.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 czerwca b. r. o godz. 12-tej w Wydziale Budowlanym PKO w Warszawie. Wadium ofertowe wynosi 2% sumy ofertowej. 3476

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

ZAJMĘ się dzieckiem i szyciem od zaraz. Listy Adm. „Skromna". 9780

POMOC LEKARSKA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15. telefon 240-42. — Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15